

REPORTER  
"ODGŁOSÓW"  
PILNUJE GROBELNEGO (1)

# Łódź Odgłosy

Nr 18 (1733)

ROK II (XXXV)

10 maja 1992 r.

Cena 3000 zł

KUPON KONKURSOWY

18/

039898

Zachowaj zakupiony egzemplarz do  
następnego tygodnia. Może wygrasz!!!

ISSN 0472-5042

## NOWE WCIELENIENIE BARONA MÜNCHHAUSENA

Licząca sześć tysięcy mieszkańców miejscowość Aerzen, żyjąca w cieniu odwiedzanego przez turystów z całych Niemiec Hamelinu, stała się nagle głośna i trafiła na łamy prasy. W Wielki Piątek, który tu nosi nazwę Kafreitag, (Dzień Kafara) policjant Michael Baumbach i jego szef Walter Benze prowadzili rutynową kontrolę drogową: chodziło o to, aby wyłowić tych kierowców, którzy wcześniej zaczynają czcić Dzień Zmartwychwstania Pańskiego solidną dawką alkoholu.

Cd. na str. 3

## Reportaż z meczu Widzew - Legia

- czytaj na stronie 16

Na stronie 15 komentują najbardziej znani łódzcy dziennikarze sportowi: **Wojciech Filipiak, Bogusław Kukuć i Dariusz Postolski**

**Na ulicach Łodzi dwukrotnie doszło do strzelaniny. Najpierw z broni gazowej, a nazajutrz - z prawdziwej... Porachunki wschodniej mafii budzą przerażenie**

# SWOŁO CZ

Paradoksalnie, krach komunizmu sprawił, że łodzianie mają dziś więcej kontaktów z ludźmi ze Wschodu niż kiedykolwiek od czasów Ziemi Obiecanej. A na Wschodzie rządzi teraz mafia.

Wygląda na to, że wraz z handlarzami dotarła i do Łodzi. Dobrze zorientowani twierdzą jednak, że są to dopiero nieśmiałe początki. - To była swołocz - mówi o napaściach młody, dwudziesto-

trzyletni Sasza. - Wydawało im się, że jak są w kupie, to mogą się zachowywać jak mafia. A to przecież zwykła banda. Oni jeszcze nie wiedzą, jak działa prawdziwa

Cd. na str. 5

W PULI KONKURSU

15.000.000 zł

losowanie w poniedziałek  
w II pr. TV po ŁWD  
godz. 18.20

W TYM TYGODNIU

WYGRAŁ NUMER

17/030235

SPONSOR  
KONKURSU



AUTOSERWIS  
MAREDI-MB



Cd. ze str. 1

Reporter „Odgłosów” pilnuje Grobelnego

# Nowe wcielenie barona Münchhausena

Konrad Frejdlisch telefonuje z Aerzen

Pod wieczór, dokładnie o 17.40, jak to ujęto później w protokole, na ulicy Roherweg B 1, zatrzymali starego forda taunusa. Samochód miał uszkodzone światła cofania. Defekt niby niewielki, ale policjanci okazali się służbistami i poprosili kierowcę o prawo jazdy.

Prowadzący pojazd mężczyzna nie miał żadnych dokumentów, chętnie jednak podał swoje personalia. Jego przyjaciel, siedzący obok, który był właścicielem wozu, milczał, choć na pewno dobrze zna niemiecki: pracuje jako agent reklamowy w hamelińskim wydawnictwie prasowym.

Walter Benze połączył się drogą radiową z komisariatem policji w Hamelinie. Tam sprawdzili dane niefortunnego kierowcy w centralnym komputerze. Komisarz Benze nie wierzył własnym uszom: okazało się bowiem, że zatrzymany mężczyzna nie tylko figuruje na liście osób poszukiwanych, ale jest, jak się tu mówi, grubą rybą.

Według danych policji niemieckiej Lech Grobelny podejrzany jest o przywłaszczenie 29 miliardów złotych, co przeliczyli tutaj na 3.500.000 marek. Federalne Biuro Śledcze Stanów Zjednoczonych, które także interesuje się polskim aferystą, okazało się mniej skrupulatne od polskiej prokuratury: niemiecki komputer zawierał jedynie informacje, że Grobelny popełnił jakieś machinacje finansowe. Bliższe dane o tych podejrzanych operacjach można uzyskać w Polsce, gdzie FBI przekazało pełniejsze dane. Okazuje się, że właściciel Bezpiecznej Kasy Oszczędności na fałszywym greckim paszporcie odwiedził parokrotnie Florydę, gdzie założył tużin firm, naciągając przy okazji obywateli amerykańskich na grubo ponad 3 miliony dolarów. A więc od momentu swojego tajemniczego zniknięcia z Polski w czerwcu 1990 roku, nie próżnował. Niemcy traktował zresztą jako kraj nieformalnego azylu: nie mają mu tu nic do zarzucenia, co ostatnio głośno oświadczył szef prokuratury generalnej Dolnej Saksonii w Celle dr Manfred Endler.

Maleńkie Aerzen świetnie się zresztą nadaje do ukrycia bez wzbudzania niczych podejrzeń. Główna część miasteczka jest typową ulicówką, ale znajduje się tu dużo, położonych w lesie kolonii jednorodzinnych domków. Samo Reher, położone dwa kilometry od komisariatu policji, jest właśnie taką spokojną osadą. Być może tam właśnie znalazł schronienie Grobelny.

W Aerzen go nie znano. Właściciel Gilde Rat-skeller, najbardziej uczęszczanej tutaj restauracji, z ciekawością wpatruje się w zdjęcie Grobelnego.

— U nas go na pewno nie było. Tej kobiety także — mówi obejrząwszy podobiznę „Zabci”, przyjaciółki i asystentki Grobelnego.

Komisarza Benze oczywiście zna, czasem zachodzi do piwnicy ratuszowej, mieszka niedaleko stąd.

O Grobelnym oczywiście słyszał, gdyż jest stałym czytelnikiem hamelińskiej „DEWEZET” (Deister und Weserzeitung). Deister to łańcuch publikistycznych wzmogów, drugi człon gazety wziął swoje imię od przepływającej przez Hamelin Wezery.

Trudno jednak powiedzieć, że sprawa Grobelnego zbulwersowała mieszkańców Aerzen. Właściciel sąsiadującej z piwnicą knajpki nie kojarzy sobie nazwiska Grobelny. Trzeba mu dopiero powiedzieć, że to polski aferzysta.

— O tak, tak, czytałem o tym w „DEWEZET”.

Człowiekiem, który nagłośnił całą sprawę jest kierownik działu reportażu „Deister und Weserzeitung” Ulrich Behmann. Ten młody, ale rzutki dziennikarz, dotarł do policjantów w Aerzen, wyciągając z nich wszystkie możliwe szczegóły, choć prawdę powiedziawszy nie okazali się zbyt rozmowni. Za to Michael Baumbach pozwolił się sfotografować na tle swojego służbowego auta, co można już uważać za sukces.

Ale człowiekiem, który mógłby powiedzieć najwięcej, przynajmniej o pobycie Grobelnego w Niemczech, były polski obywatel, pan R., okazał się jeszcze bardziej zamknięty, chociaż jest osobistym znajomym redaktora Behmanna. Może nie znał pełnej przeszłości Grobelnego, a może też właściciel Bezpiecznej Kasy Oszczędności kazał mu milczeć.

Dotarcie do samego Grobelnego okazało się na razie niemożliwe. Po spędzeniu świąt wielkanocnych w areszcie śledczym w Hamelinie, we wtorek 21 kwietnia przewieziony został na polecenie prokuratora generalnego Dolnej Saksonii do Celle i osadzony w Justizvollzugsanstalt. Ten historyczny zakład karny, położony w dzielnicy barokowych pałaców i solidnych budowlach z pruskiego muru, robi na przybylszu z zewnątrz ogromne

wrażenie. Od lat, a ściślej od czasów późnego średniowiecza, służył jako więzienie i dom poprawcy. Zachowała się z tego okresu strażnica i fasada z herbem książęcym władców z domu hanowerskiego. Co prawda w pobliskim zamku przebywali na ogół książęta wygnani, jak na przykład babka pruskiego Fryderyka Wielkiego, Zofia Dorota, która udała się do Celle na przymusowy pobyt za rzekomą zdradę małżeńską.

Pomimo milczenia Grobelnego nie ma już wątpliwości, że policja w Aerzen ujęła właściwą osobę. Ustalił to Federalny Urząd Kryminalny w Wiesbaden, najprawdopodobniej na podstawie danych dostarczonych przez polskiego prokuratora Stanisława Iwanickiego (Niemcy wymawiają: Iwaniki). Znacznie bardziej zagadkowe jest wyzywające zachowanie Grobelnego, który na krótko przed świątami wielkanocnymi przesłał życzenia do polskiego MSW i TV. Miał nawet zażartować sobie: „Odezwę się przed świątami Bożego Narodzenia, a teraz jadę na ryby”. Telefaks został wysłany 16 kwietnia z Hanoweru, a już następnego dnia Grobelny został ujęty.

Rodzi się natomiast podejrzenie, że chciał być aresztowany, aby uniknąć czegoś gorszego. Stolica Dolnej Saksonii, Hanower, leży tylko 50 km od Aerzen, więc taki wyraźny ślad musiał postawić na nogi niemiecką policję, a polskie władze śledcze pobudzić do bardziej energicznego działania. Wszystko jednak wskazuje na to, że Grobelny wierzył w swoją bezkarność. W jego sprawie pojawia się nowy, zupełnie nieznany wątek, który udało się wytropić niezrównanemu Ulrichowi Behmannowi. Nie wiemy, co się stało z „Zabcią”, ale w życiu Grobelnego pojawiła się tymczasem inna młoda kobieta, tym razem Niemka. Grobelny zatrudniał ją płacąc 10 tysięcy

marek miesięcznie, co nawet jak na miejscowe stosunki stanowi sporą sumę. Dziewczyna była wysportowana, trudniła się żeglarstwem, zgłosiła nawet swój udział w operacji Columbus, w pięćsetlecie odkrycia Ameryki przez Włocha w służbie Hiszpanii. Grobelny, który jak wiemy opuścił Polskę na pokładzie jachtu „Polonez”, tym razem w podobny sposób przygotowywał się do ucieczki z Niemiec. Zamierzał udać się do Stanów Zjednoczonych, gdzie tak dobrze, mimo poszukiwań FBI, poszły mu interesy. Wątpliwe przecież aby ktoś podejrzewał żeglarza, który bierze udział w ogólnoswiatowej paradzie żaglowców, o łapanie prawa co najmniej dwóch krajów i wyłudzenie od naiwnych milionów dolarów. Grobelny miał więc szansę ponownie się rozplątać i dać o sobie znać przed Bożym Narodzeniem, znowu kpiąc z polskich władz śledczych, które, co tu ukrywać, dość nieudolnie prowadziły dochodzenie.

Okolice Hanoweru słyną z ciekawych legend. Nie zapominajmy, że tu właśnie żył arcyżarz baron Münchhausen. W Bodenwerder, niewielkiej miejscowości blisko Hamelinu, znajduje się muzeum króla kłamców. Może Grobelny odwiedził któregoś dnia Bodenwerder i przypomniał sobie historię głośnego barona pragnąc samemu przejść do legendy. Z tym, że Münchhausen łąał na własny rachunek twierdząc, jakoby odbył dwie podróże na Księżyc, wyprawił się do wnętrza Ziemi i przebył morze mleka docierając do wyspy serowej.

Niestety, Grobelny był nie tylko żarzem, ale jak o tym świadczą losy Bezpiecznej Kasy Oszczędności, także niepospolitym oszustem.

Ale o niemieckich wcieleniach Grobelnego w następnym odcinku.

**Przesiedziała w celi prawie trzy tygodnie – teraz ma pismo, z którego wynika, że nie było potrzeby posyłania jej za kraty!!!**

## Skazana od progu

— Całkowicie niespodziewanie dla siebie, nagle, bez żadnego uprzedzenia, znalazłam się w areszcie... Rano obudziłam się we własnym łóżku, w swoim domu – wieczorem byłam już w jednoosobowej celi aresztu przy ul. Smutnej... Do dzisiaj, a minęło już kilkanaście dni, nie mogę zapomnieć tego koszmaru... Nie mam siły żeby pójść do lekarza, nie mogę opanować drżenia nóg i rąk... To wszystko wydarzyło się – aż trudno w to uwierzyć – w kwietniu 1992 roku...

— ...nie chodzi mi o żadne odgrywanie się, absolutnie. Chcę tylko, żeby ludzie zdawali sobie sprawę z jednego: nie oni decydują o swoim losie. Nadal takie decyzje podejmują inni, nadal – jak się okazuje – tak mało trzeba, żeby człowiek upodlił, żeby zrobić z niego nic, dosłownie nic...

— ...rano przyjechał do mojego domu policjant, zabierając mnie – samochodem służbowym – na przesłuchanie do prokuratury. Chciałam zabrać kurtkę, ale powiedział, że nie trzeba, że jest samochód... Na dziesiątki i setki pytań odpowiadałam prawie przez dwa naście godzin. Nic nie jadłam. Wieczorem, kiedy nie miałam siły, żeby mrugać, powiedziano mi, że jestem tymczasowo aresztowana... Myślałam, że mam halucynacje... a jednak to była prawda. Argument: za wcześniejsze składanie fałszywych zeznań. Pouczono mnie – to prawda – o przysługujących prawach. Dowiedziałam się jednocześnie, że termin aresztowania ustalono – wstępnie – na jeden miesiąc...

— Szybko przewieziono mnie do lekarza w zakładzie karnym przy ul. Kraszewskiego, stamtąd – już do aresztu przy ul. Smutnej. Pierwsza noc za kratkami... Pojedyncza cela, łyż, żal, samotność i jedna myśl: dlaczego? Nie kłamałam, niczego nie ukrywałam... spałam w ubraniu, nadal bez jedzenia, przerażona i zdruzgotana.

— Rano obrywam po raz pierwszy... Nie, nie bili mnie... Pani oddziałowa awanturowała się, że na jej widok nie melduje się, że leżę w ciągu dnia... Tylko skąd ja miałam wiedzieć, co tu można, a czego nie? Od początku potraktowano mnie jak zbrodniarkę, jak ostatnie śmiecie... Po śniadaniu dopominałam się rozmowy z kimś z personelu, chciałam porozumieć się z adwokatem... Zaszczytu rozmowy dostąpiłam dopiero w południe. Na moje pytanie oddziałowa parsknęła mi w twarz: adwokata? Tu nie Zachód...

— Poniedziałek był bardziej obfity w zdarzenia. Wypełniano na mój temat ankiety, dostawałam jakieś ciuchy, środki higieny... Nie chciałam jeść. A ponieważ byłam już w celi czteroosobowej, panie z sąsiednich łóżek uprzedziły mnie, czym taki bunt grozi: po prostu ręce wykrecą się do tyłu, lejek w przylek i nalewane pokarmu do żołądka... Pani oddziałowa była konsekwentna: nie chcesz jeść – nie dostaniesz nic do picia... Znowu upominałam się o adwokata – nie!

— Słyszałam, że w areszcie obowiązuje regulamin. Nie wiedziałam, czy mogę sobie coś kupić, jak się zachować, jakie mam prawa... Powiedziały mi o tym moje koleżanki. Mój upór budził zdziwienie. Personel zwracał się do mnie przez „ty”, albo wykrzykując nazwisko... W końcu dostałam regulamin. Przeczytałam. Szkoda, że – jak się okazuje – nie zna go personel tej placówki... Patrzyłam, a miałam czas, na zachowanie tych kobiet... Tego nie można opowiedzieć: lekceważenie wszystkich, wulgarnie odzywki, terroryzowanie aresztowanych... Uprzedzono mnie, że oddziałowa o pseudonimie „Oborowa” jest najgorsza ze wszystkich... Potwierdziło się całkowicie... Zastanawiam się, czy nikt w takim areszcie nie sprawdza kwalifikacji personelu? Czy nie ma tam żadnych egzaminów potwierdzających predyspozycje do wykony-

wania tak trudnego i odpowiedzialnego zawodu? To właśnie od „Oborowej” słyszałam stale, po badaniach lekarskich potwierdzających mój zły stan zdrowia – a leczyłam się onkologicznie – następujące zdanie: ty, trzy ćwierci do śmierci... Na nasze uwagi i skargi miała komentarz: same się tu pchałyście, to siedźcie cicho...

— Z lektury regulaminu dowiedziałam się, że przysługuje mi paczka żywnościowa. Zgłosiłam się do wychowawcy, uzyskałam tzw. talon. Właśnie wychowawca wysłała go rodzinie. Ponoć talon został wysłany – do dzisiaj jednak nie dotarł do adresata. Podobnie jest z listem, który napisałam w areszcie, oddałam do cenzury, ponoć został wysłany... Rodzina nie dostała tego rozpacznego kawałka papieru do dziś... Pewnie poczta nawaliła...

— Mojej rodzinie nie pozwolono mi podać pantofli domowych. Dostałam służbowe, ale strach było w nich chodzić, bo w areszcie – jak mi powiedziano – panował świerzb. Jak na gołą nogę zakładać kaptcie z filcową wkładką? Czulałam się źle, poprosiłam o środek przeciwbólowy: nie ma. Regulaminowy dostęp do prasy i telewizji? Raz oddziałowe pozwalały nam pogapić się w ekran telewizora – raz nas wyrzucały. Ponoć obowiązywał grafik. Chciałam go zobaczyć – a tu okazuje się, że jest to sprawa... wewnętrzna.

— Przybywałam w celi z panią cierpiącą na zaniak mięśni, która miała olbrzymie kłopoty z poruszaniem się... Była ona na diecie, co oznaczało, że np. na obiad podano jej mięso z sosem... To ją właśnie na badania do szpitala więziennego przewieziono skutą kajdankami! Jak ona po powrocie płakała... Przecież te stłowe obrączki zaciśnięte jej na obolałych nadgarstkach pozbawionych mięśni, na samych kościach!!!

— Atrakcją była awizowana wizyta ekipy telewizyjnej... Na gwałt szukano aresztowa-

nych, które miały „zagrać” przed kamerą. Zaproponowano mnie taką rolę (masz mature, nadajesz się), ale odmówiłam. Chyba w rewanżu, bo nadal dopominałam się o widzenie z adwokatem, wywołano mnie kiedyś z celi. Pytam: o co chodzi? Oddziałowa z uśmiechem: podobno chcesz rozmawiać z prokuratorem i powiedzieć mu całą prawdę...

— Nie wiem skąd w personelu, a są to kobiety, jest tyle zła i nienawiści... Przecież część aresztowanych wychodzi na wolność, bo zarzuty się nie potwierdzają... Dlaczego tu skazuje się człowieka od progu? Dlaczego bawi się jego kosztem, puszczając w łaźni – na przemian – strumienie gorącej i zimnej wody? Dlaczego nie ma żadnego nadzoru nad działalnością kantyny? Kto tam ustala ceny towarów? Dlaczego paczka herbaty – z ceną 3200 zł – tu kosztuje dokładnie 8000 zł??? Pytań i wątpliwości można mieć więcej, ale czy jest sens je stawiać, kiedy szanse na odpowiedź są mniej niż nikiel?...

— Po prawie trzech tygodniach aresztowania, kiedy adwokat wynajęty przez rodzinę złożył zażalenie i doprowadził do rozprawy sądowej, wyszłam na wolność. Mam w ręku dokument właśnie z sądu... Zacytuje tylko fragment „...zażalenie jest zasadne. Podejrzani (w sąsiednim pawilonie przebywał w tym samym czasie mąż naszej rozmówczyni – przyp. autora) są osobami nie karanymi, prowadzącymi ustabilizowany tryb życia. Czyny im zarzucane nie są przestępstwami tak groźnymi społecznie, by uzasadniały to konieczność stosowania środka zapobiegawczego i to najsurowszego. Ponadto, w świetle zebranego materiału dowodowego teza o dostatecznym uprawdopodobnieniu zarzucanych czynów wydaje się wątpliwa, zwłaszcza gdy uwzględnić zmianę zeznań najistotniejszego świadka...”

— Kiedy teraz ktoś mnie zapyta, czy wystarczy zwykłe pomówienie, żeby niewinnego człowieka wsadzić do więzienia – odpowiem zawsze: wystarczy! W tych czasach w zupełności wystarczy...

Wysłuchał: L.L.

OD REDAKCJI: powyższy zapis powstał po rozmowie z czytelniczką „Odgłosów”, która po opuszczeniu aresztu skontaktowała się z nami. Dane personalne nasza rozmówczyni pozostawiła wyłącznie do wiadomości redakcji.

## Czytelnicy piszą

## Do wiadomości tygodnika „Odgłosy”

W nawiązaniu do sprawy nazewnictwa ulic na zamieszkanym przez nas obszarze oświadczamy, co następuje:

1. Pragniemy poinformować Radę (adresatem jest Rada Miejska – przyp. red.), że pierwsze nasze wystąpienie miało miejsce w maju 1991 roku i było prośbą o nadanie ulicom powstającego rodzinnego osiedla pogodnych nazw, pozostających w tematyce harmonii z istniejącymi nazwami okolicznych ulic. Zaproponowaliśmy nazwy znaków Zodiaku. Wniosek odrzucono; a dodatkowo postanowiono przemianować ulice Woskową, Kryształową i wszystkie ulice w tym obszarze poświęcić Powstaniu Styczniowemu i Sybirakom. Spowodowało to jedynomyślny protest wszystkich tamtejszych mieszkańców i nabywców działek i dwukrotne wystąpienie z naszej strony (30 XII 1991 i 20 II 1992) do Prze-

## Przeciwko fanatyzmowi

wodniczego Rady Miejskiej. Całość dokumentacji sprawy trafiła do rąk p. radnego L. Muszyńskiego.

2. Oświadczamy, że naszym zdaniem stanowisko p. radnego L. Muszyńskiego, zajęte wobec nas ustnie na spotkaniu 5 marca br., jak również w jego piśmie do Przewodniczącego Rady Miejskiej z dnia 26 lutego, całkowicie ignoruje podaną przez nas ustnie i w piśmie z 30 XII 91 r. argumentację. Natomiast zawiera insynuacje o rzekomym braku patriotyzmu u nas, o podejrzanym rodowodzie politycznym, naganności naszych przekonań, manipulowaniu osobami uległymi itp.

Z drugiej strony stanowisko p. radnego wydaje się absurdalne z powodu braku własnej argumentacji. Dlaczego to bowiem ulice Woskową i Kryształową „wskazane jest przemianować”, a Wycieczkowej i A. Książka „raczej nie należałoby przemianowywać”? Dlaczego to właśnie Powstańcom Styczniowym mają być poświęcone w sposób ciągły w czasie, coraz to nowe ulice, a nie innym ofiarom walk i terroru? A może lepiej byłoby poświęcać je ludziom budującym w pokoju i uczącym pracy?

Wreszcie p. radny przyznaje sam, z czym kojarzą się proponowane przez niego miana, bowiem epatuje nas obrazami „przelewanej krwi, męczeństwa i powolnego konania”. Nie rozumie jednak, że właśnie dlatego uważamy te miana za niewłaściwe dla osiedla rodzinnego, o czym pisaliśmy w swoich jedynomyślnych wystąpieniach. Proponujemy natomiast bardziej właściwe, naszym zdaniem, formy upamiętniania i czci dla godnych tego Polaków. Odrzucamy opinię p. L. Muszyńskiego usprawiedliwiającą nasze stanowisko „pezetpeerskim wychowaniem”.

Nie chcąc nadużywać czasu Szanownej Rady pozostawiamy bez odpowiedzi szereg sformułowań p. radnego L. Muszyńskiego. Nie możemy jednak przemilczeć pozbawionej znajomości rzeczy oceny następstw ekonomicznych i formalnych wywołanych zmianami nazw ulic. Wbrew Komisji ds. Nazewnictwa Ulic uważamy, że następstwa te należy brać pod uwagę. Zdajemy sobie sprawę, że ogólne koszty przemianowywania ulic są ułamekiem w budżecie miasta, ale wszak każda całość składa się z ułameków, a nakazem gospodarności jest racjonalne wydatkowanie nawet drobnych sum.

Polemizujemy również z tonem wypowiedzi p. radnego Muszyńskiego, który uważa, że „przyzwyczajanie mieszkańców do dotychczasowych nazw nie powinno być ślepe, lecz byłoby dobrze, gdyby wynikało z poczucia wartości danej nazwy”. Zapytujemy, czy wypada dorosłym ludzi pouczać w ten sposób? Proponujemy zapytać bezpośrednio mieszkańców, dlaczego mimo pouczeń radnego czują się związani z dotychczasowymi nazwami ulic Kryształowej i Woskowej oraz uznać to za fakt – i to istotny w całej sprawie.

Protestujemy przeciwko lekceważeniu społeczeństwa, arbitralnemu odrzuceniu jego inicjatywy, fanatyzmowi oraz dyktatu jednostki. Stwierdzamy, że społeczeństwo nadal traktowane jest przedmiotowo. O powyższym świadczy również arogancka decyzja p. radnego L. Muszyńskiego o odrzuceniu naszego wniosku, podjęta 26 lutego br., a wiec przed rozmową z przedstawicielami mieszkańców, która odbyła się 5 marca br. Również jako przekroczenie przez radnego swoich uprawnień odbieramy skierowanie przez niego wniosku Komisji do Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami UML, zanim Rada Miejska podjęła ewentualną uchwałę akceptującą ów wniosek. Rozumując, że ma to znaczenie wyłącznie moralne, zgłaszamy wotum nieufności wobec p. radnego L. Muszyńskiego.

Domagamy się poszanowania naszej podmiotowości, poszanowania demokracji, tolerancji i pluralizmu. Oczekujemy przychylnego ustosunkowania się Szanownej Rady do naszego wystąpienia.

Podkreślamy, że wystąpienie jest poparte na piśmie przez 100 proc. mieszkańców ulic Kryształowej i Woskowej oraz nabywców działek na projektowanym w tym obszarze osiedlu.

Wanda Wiśniewska  
Piotr Fijałkowski  
Tadeusz Kapusta  
Roman Bubiński  
Róża Pietrasik  
Małgorzata Makowska

## Wody w usta nabrali działacze Poleskiego Porozumienia Obywatelskiego, pracownicy stacji sanitarno-epidemiologicznej, tylko wróble coś tam ćwierkają...

Aż serce rośnie! Nie ma większej przyjemności dla dziennikarza, kiedy jego praca jest dostrzegana, kiedy spotka się z reakcją czytelników. Zamieszczony w jednym z kwietniowych numerów „Odgłosów” artykuł pt. „Targowisko niejasności”, dotyczący – przypomnijmy – ryneczku przy ul. Retkińskiej w Łodzi, spotkał się z więcej niż ciepłym przyjęciem pracujących tam ludzi.

– Nareszcie ktoś się za nami ujął, może coś się zmieni na lepsze, może podpiszemy bardziej sensowne umowy, może wyjaśni się nam nasze wątpliwości... To tylko cześć uwag, które przekazano autorowi publikacji.

Cała sprawa ma jednak swoją drugą, wyjątkowo ciemną stronę. Oto bowiem – do tej pory – nie odezwał się nikt z zarządzających tym terenem. Konkretnie: Poleskie Porozumienie Obywatelskie, które pobiera opłaty targowiskowe, które zafundowało handlującym blaszane budy po 5 mln zł, które kazało zapłacić 300 tys. zł za transport – od sztuki, które zatrudnia inkasentów i omiataczy – milczy do dziś. Nie chce ani słowem skomentować tak perfidnie sporządzonej umowy, która pozwala wywalić z targowiska sprzedawcę w ciągu pięciu dni! Jest to, oczywiście z dniem niżej podpisanego, wyraźny „hak” na niepokornych: *będziesz cicho – zostaniesz, napyskujesz – wylecisz razem z budą.*

Milczą solidarnie ci wszyscy, których pytałem publicznie o idiotyzm do kwadratu – o szale, który postawiono na trawniku, nie wykonując żadnych podłączeń wodno-kanalizacyjnych. Dla ścisłości – obiekt ten stoi kilkaset metrów od targowiska. Szalejący pracownicy stacji sanitarno-epidemiologicznych, tepiący flejtuchów i brudasów, nakładający bez pardonu mandaty na kierowników w sklepach – tu nagle mają kłopoty z adresem, że wzrokami, no i z węchem. Robi się, proszę pań i panów, z każdym dniem coraz cieplej i niebawem nijk nie uda się przejść obok zasiekanych i zapaskudzonych trawników przy sąsiednich blokach. Dopominałem się bodaj zdania na temat zgody sanepidu na uruchomienie targowiska. No i co? Boimy się? Czługo? Przecież nie wilka zlego...

W końcowej części poprzedniej publikacji pozwoliliśmy sobie na mały żart: jak już ktoś wpadnie

na pomysł, żeby ryneczek zlikwidować, będzie można – szukając winnych – zwalić wszystko na „Odgłosy”, co oczywiście ukierunkuje gniew sprzedawców. No, prawie wykrakaliśmy: w jednym z łódzkich dzienników już napisano, że ta cześć terenu, na której działa targowisko – to po prostu fragment jezdni ul. Retkińskiej! Proszę bardzo! Oczywiście oznacza to, że teraz już w

pocztowych, wyćwierkały nam, że wezwanie ze stycznia br. skierowane do PPO a dotyczące braku deklaracji na zaliczki za sporą część ub. roku – pozostało bez echa... Te wróbelki ćwierkają, że poczta jest uparta i wnet dostarczy drugie pismo...

A czy wiecie państwo, kto zasiada w Zarządzie tylekroć tu wymienionego Poleskiego Porozumie-

## Targowisko milczenia

każdej chwili można cały ten motloch wywalić na zbity pysk i głowy sobie nie zawracać. Ale, ale...

Na miejscu sprzedawców wcale bym się nie bał. Dlaczego? Skoro handlują na jezdni – to zasługują na mandat i kary bardziej dotkliwe, prawda? Tak, ale na tej samej jezdni stoi kapliczka, dzieląca targowisko na dwie części! Ba, nie dość, że sama kapliczka, to jeszcze całkiem zgrabnie – i rozlegle – zagrodzona. Co z tym fantem zrobić???

Żeby już nie przedłużać, oraz żeby pytań nie mnożyć w nieskończoność. Wsłuchując się w to, o czym ćwierkają wróble w pobliżu ryneczku, można np. zapytać o zastanawiający bałagan w dokumentach Poleskiego Porozumienia Obywatelskiego... Raz brakuje drobiazgu – jakiejś deklaracji, raz znowu nie dopelniono zgłoszenia obowiązku podatkowego na bieżący rok, a zeżnanie roczne za ubiegły rok to pewnie gdzieś się tylko zawieruszyło... Oczywiście wróble – to wyraźnie zastrzegamy i podkreślamy – mogą nie mieć racji, ale może ich wysłuchać i posprawdzać co trzeba? Z kolei wróble z kregów

nia Obywatelskiego? Proszę bardzo: Michał Tosiek, Ryszard Wojciechowski, Krzysztof Wróbel i Jan Ziemiński. Bez komentarza pozostawiamy fakt zbieżności tych nazwisk z takimi samymi, dotyczącymi osób zajmujących się czymś innym, np. piastowaniem odpowiedzialnych stanowisk w administracji państwowej czy prawdziwie społecznikowską pasją na innym polu...

I na koniec: po naszej publikacji nikt z PPO nie spotkał się ze sprzedawcami. Nie słycać już jakoś o zmianie wspomnianej umowy. Właścicielom blaszanych bud nakazano jedynie, by natychmiast zapłacili drugą ratę. To wszystko.

Mieliśmy już zatem „targowisko niejasności”, teraz dajemy tytuł „targowisko milczenia”. Coś nam się wydaje, że niebawem wydrukujemy tekst z tytułem „targowisko – i wszystko jasne”.

PS. Kopie poprzedniej publikacji wysyłamy do właściwych instytucji. Teraz już nie zauważyć po prostu się nie da.

Dariusz Zarzycki

## Tułaczka

– Jak się nie wyprowadzicie, to was pozaryzam – tak do nas krzyczał, opowiada młoda kobieta. Sąsiada pobił, chyba białej gorączki dostał, bo to pijak. Chciałam wejść do mieszkania, ale sąsiad mi powiedział: „niech się pani lepiej nie dobija, bo panią zabije”.

Mąż był jeszcze w pracy, a ja z dwojgiem małych dzieci przed tymi zamkniętymi drzwiami stałam i nie wiedziałam, co mam robić. Na policję poszłam, myślałam, że mi pomogą. Ale gdzie tam! Powiedzieli, że nie interweniują w sprawach rodzinnych.

Sama jestem sobie winna. Jak się 10 lat temu sprowadziłam do Łodzi i poznałam mojego męża, to zamieszkałam z jego matką. W kłitce, 15 metrów kwadratowych wszystkiego, bez wygód, bo to było stare budownictwo. Teściowa zmarła i wtedy młodszy brat męża zaczął nas namawiać, żebyśmy się do niego przeprowadzili do bloków, bo on sam kawaler. Że będzie nam razem łatwiej, wygodniej. Myślałam, że tak rzeczywiście będzie lepiej. Ale wkrótce zaczęły się awantury, bo on pije, gdzie nie pracuje. Bałam się zostawać z nim sama z dziećmi, kiedy mąż był w pracy. Poczatkowo gotowałam obiady dla wszystkich, dla niego też, potem także dla jego dziewczyny. Ale grosza nie dawał, to skąd miałam brać pieniądze na wyżywienie jeszcze dwóch dodatkowych osób? Z jednej pensji męża? Bo ja jestem na urlopie wychowawczym, z pracy mnie zwolnili. Później narzeczona mu gotowała sama, zostawiała w garnkach, ale on nie jadł, to kisko, aż raz patrze – robak w garnku. Wtedy nie wytrzymałam, zwróciłam jej uwagę. Zrobił mi piekielną awanturę, a potem zamknął drzwi i mnie z dziećmi nie wpuścił. Na dwa dni gdzieś wsiąkł, mąż musiał przez balkon do mieszkania wchodzić, żeby mi jakieś rzeczy dla dzieci przynieść. Mąż chodził tam tylko na noc. Poszłam do opieki społecznej i dostałam skierowanie do tego schroniska dla kobiet i tutaj wreszcie odnalazłam spokój po kilkuletniej tułaczce. Nawet dzieci odetchnęły, a takie już są zwierciowane. Teraz mi ta starsza mówi, jak jesteśmy na spacerze: „mamusiu, chodźmy już do tego naszego nowego domku”.

## Strach

– Bałam się go. I ja i córka. Jej nie bił, bo nie pozwoliłam, ale ile razy mnie się dostało! To

łobuz i alkoholik, wciąż robił awantury. Wytrzymałam to przez kilka lat, chociaż parę razy odchodziłam. Ale wracałam, głupia. Teraz już powiedziałam sobie, że to koniec, że dłużej tego ciągnąć nie ma sensu. Córka coraz bardziej nerwowa, zaczęła mieć kłopoty w nauce. Uznałam, że nie ma innego wyjścia, że muszę odejść na zawsze, dla mojego i dziecka dobra. Alé dokąd? Nie mam tu rodziny, ani nikogo bliskiego. Jedną noc spędziłam w schronisku im. Brata Alberta przy ul. Okulickiego, a potem trafiłam tutaj, na ul. Gałczyńskiego. Tutaj córka ma doskonałe warunki do nauki, bo mamy własny pokój, czujemy się jak w domu.

Ale muszę myśleć o przyszłości. Teraz jestem na zasiłku dla bezrobotnych, przed ponad rokiem zostałam zwolniona z zakładów w ramach zwolnień grupowych. Razem z dodatkami rodzinnymi mam 840 tysięcy złotych na miesiąc. Szukałam pracy, nie znalazłam.

Nie mam mieszkania. Poszłam do kościoła Jezuitów do Odnowy w Duchu Świętym. Powiedzieli, że mogę się podjąć opieki nad jakąś starszą osobą w zamian za kąpiel. Przyrzekli, że mnie zawiadomią, jak coś takiego znajda. Dali mi makaron, trzy kisiele i puszczone pasztetu.

## Oaza

Nie minął jeszcze miesiąc od otwarcia schroniska dla kobiet przy ul. Gałczyńskiego 7, a już przewinęło się przez nie kilkanaście pań, samotnych i z dziećmi. Jedne były tu noc, inne pozostawały na dwa tygodnie. Po dwóch tygodniach powinny dom opuścić, ale często nie mają dokąd pójść.

– Nasze podopieczne nie mogą przecież tu być w nieskończoność, bo mamy tylko 30 miejsc hotelowych i 20 noclegowych – mówi dyrektorka, Włodzisława Maciejewska. Moim zdaniem pracownik socjalny z poradni rejonowej, który kieruje do nas kobiety, powinien interesować się ich dalszym losem. Mamy teraz taką panią z dzieckiem rok i 4 miesiące, chorą, wyrzuconą z domu przez męża, pobitą przez niego, nie po raz pierwszy zresztą. Kto jej zagwarantuje, że jak wróci do domu, to będzie miała spokój? A jeśli pójdzie do szpitala, to co z dzieckiem? Oddać do domu dziecka? Ona nawet nie bar-

dzo wie, jak się tym maleństwem zajmować, chciałaby jak najlepiej, ale nie potrafi. Daliśmy jej bony żywieniowe, to poszła do baru i kupiła zupę pomidorową z ryżem i tym karmila malucha. Szybko musiałam zorganizować jakiś mleczny posiłek, zaczęłam jej tłumaczyć, co dzieciakowi dawać do jedzenia. Wkrótce trafić do nas mają dwie dziewczynki bezpośrednio z oddziałów położniczych ze swoimi maleństwami. Trzeba je będzie uczyć wszystkiego, jak niemowlaka żywić, jak pielęgnować. Dobrze, że mam doświadczenie, przez 19 lat prowadziłam żłobek. Mam też doświadczonego personel, dwie wykwalifikowane opiekunki dziecięce, ale to stanowczo za mało. Teraz podopiecznych jest kilka, ale jak ich będzie kilkanaście, albo kilkadziesiąt? Przecież my musimy pełnić dyżury przez całą dobę, bo o każdej porze dnia i nocy może ktoś do nas przyjść. W przyszłości mamy mieć lekarza, przydałby się także psycholog, choćby na godziny, bo te kobiety mają tyle problemów, a nie przed każdym chcą się „otworzyć”. Ideałem byłoby, gdyby nikt od nas nie odchodził z kwitkiem, dlatego staramy się pomóc wszystkim. Ocieranie się o kłopoty i ludzkie nieszczęście wywała w człowieku chęć niesienia pomocy. A do nas przecież trafiają ludzie, którzy jej naprawdę najbardziej potrzebują!

\* \* \*

Dla bezdomnych, wyrzuconych, opuszczonych kobiet, dla ich dzieci, ten dom jest prawdziwą oazą, w której mogą znaleźć spokój i opiekę. Czysta, zieleń, ogród, sprzyjają odyskaniu równowagi po wyrwaniu się z koszmaru. Wiele z podopiecznych nigdy nie mieszkało w tak dobrych warunkach, nie miało własnego pokoju, łazienki. Tu jest wszystko, czego potrzebują, a praktycznie grosza nie włożono w wyposażenie schroniska. Meble dał Miejski Zespół Żłobków ze zlikwidowanych placówek. CZMP ofiarowało tapczaniki, wojsko – łóżka. Do szczęścia brakuje tylko pralki, takiej małej, zwykłej „Frani”, w której można by było przeprać dziecięce ciuszki. A gdyby tak jeszcze znalazli się jacyś dobroczyńcy, może hurtownia, które przekazałyby np. „Pampersy”, albo buteleczki dla niemowlaków, czy „Bebiko”, lub kosmetyki dla maluszków, o ileż łatwiej byłoby ich mamom związać koniec z końcem za te marne grosze, z których muszą żyć. Niestety, jak na razie, sponsorzy się do tej placówki nie garną.

Hanna Jaśkiewicz

Polacy Rosjan traktują pobłażliwie. Rosjanie twierdzą, że nauczyli się handlowania od Polaków.

# Biznes na sznurówkach

Wiera ma 22 lata i przyjechała aż z Uralu. Skończyła technikum ekonomiczne, od półtora roku jest na urlopie wychowawczym i dostaje miesięcznie 300 rubli, czyli 2 dolary. Mąż skończył instytut, dostał pracę, ale zaproponowali mu pensję dla mężczyzny nie do przyjęcia, więc siedzi w domu z dzieckiem a żona utrzymuje rodzinę. Mógłby on przyjechać do Polski, ale nie zna się na handlu i nie wiedziałby co przywieźć za zarobione pieniądze.

W wyjazd zainwestowała 30 tys. rubli – robiła już jakieś interesy u siebie, więc jakoś zgromadziła pieniądze. Nakupiła towaru i wraz z 25 innymi członkami jej grupy wsiadła w pociąg. Celnicy wysadzili 20 osób, a te, które puścili, dokładnie przeszukali. Wiera jest rozczulona, bo dla niej ta wyprawa była bardzo ważna. Tamci, co zostali, stracili niewiele, przy ich obrotach zarekwirowany towar wart był dla nich śmieszne kopiejkę, a Wierze zabrali wszystko, co przedstawiało większą wartość – piły, urządzenia elektryczne, walute. W sumie straciła 10 tys. rubli. Zostały jej drobniaki – tyżki, igły do maszyny, zabawki, dziecięce ubranka, wózek i... sznurówki (sznurówkami zresztą handlują wszyscy). Przyjechała, żeby chociaż zwrócić się jej koszty i żeby kupić jakieś prezenty dla rodziny, bo o ciuchach z Tajwanu, radiomagnetofonach i kosmetykach, które by można po powrocie spieniężyć, nawet nie ma co marzyć.

Całą walówkę wzięła ze sobą, chyba jej starczy do końca pobytu, w Polsce kupować będzie tylko picie, bo drogo. Pierwszą noc spędziła wraz z 5 innymi osobami na Dworcu Centralnym w Warszawie. Z obawy przed złodziejami robili dyżury – jedni spali, inni pilnowali dobytku. Teraz będzie musiała poszukać jakiejś taniej kwatery, bo nawet na najgorszy hotel jej nie stać.

Jura z Sewastopola siedzi w Polsce po parę tygodni, ma w Łodzi przyjaciel, a właściwie przyjaciółki. Przywozi ze sobą narzędzia, skóry, rzemień i na miejscu robi smycze, obroże, kaganice i inne kaletnicze wyroby dla zwierząt. Jest otwarty na życzenia klientów – w każdej chwili gotów zrobić kaganiec „na miarę” albo specjalne szelki dla bardzo małego pieska.

Przybył z Grodna trzymając się razem, w towarzystwie i raźniej i weselej. Nikołaj jest maszynistą parowozu i zarabia 4 tys. rubli, ale uważa, że

to za mało, na co oburza się Aleksiej: „ty burżuju jeden! – żartobliwie pokrzykuje – a co ja mam powiedzieć?” Aleksiej jest instruktorem w pracowni modelarskiej i miesięcznie otrzymuje 1,5 tys. rubli, czyli 10 dolarów. Uważa, że ceny w Polsce są fantastyczne, właśnie obliczył sobie, że jego miesięczne pobory wystarczyłyby mu akurat na 20 kufla piwa.

Na każdym wyjeździe Aleksiej zarabia około 100 dolarów. Ze zdobyciem towaru nie ma większych kłopotów – jak są pieniądze, można kupić wszystko. Wódka jest na kartki, miesięcznie przysługują dwie butelki. W sklepie pół litra kosztuje 73 ruble, a na bazarze 120, czyli niecałego dolara. W Polsce sprzedaje się butelkę po 30-35 tys. zł i po 5 butelkach jest miesięczna pensja.

Igor i Misza są z Gorki, a właściwie to teraz z Niżnego Nowgorodu. Przyjeżdżają do Polski co dwa-trzy miesiące, teraz są już piąty raz. Obaj pracują jako robotnicy w fabryce i zarabiają po 2,5 tys. rubli. Na każdy wyjazd potrzebują 25 tys. rubli i 40 dolarów. Za pierwszym razem pieniądze uskładali z wyplat, trochę pożyczili, a potem interes kreślił się już sam. Przywozili drogie w Polsce przybory chirurgiczne, sprzęt dentystryczny, części zamienne, elektryczne narzędzia, ale teraz idzie coraz gorzej.

Misza przywiózł maszynę do szycia, która kosztowała 10 tys. rubli (rok pracy) i na którą nie może znaleźć chętnego. Chce już wracać, więc wszystko oddaje za bezcen – jak nikt nie chce budzika po 150 rubli za 30 tys. zł, sprzedaje za 20. Ma też radio, które ceni na 80 tys., ale nawet za 40 nie ma nabywcy. „Za dużo Ruskich, za dużo towaru, zabilismy Polskę towarami” – wzdychają. Już nie przyjadą więcej do Polski. „Nada nam jechać dalej – mówi Igor – Germania, Czechostowacja, Turcja, Kijaj – znaczy Chi-ny.”

Pytany o handel bronią Igor tylko tajemniczo się uśmiecha i pokazuje na Polaka, który przed chwilą proponował mu nabycie niemieckiego pistoletu gazowego – „wasi mają broń”. Grodniaacy kręcą głowami – po co ryzykować. To, co trafia na rynek pochodzi od żołnierzy stacjonujących w Polsce. Oni nie słyszeli, żeby Ruscy wozili broń przez granicę. Może ci z Armenii, Mołdawii, Górnego Karabachu – tam łatwiej o „kałasznikowa”.

Wszyscy wiedzą o wydarzeniach na placu Barlickiego i na Wycieczkowej, trochę się niepokoją, bo słyszeli, że na każdym rynku grasuje mafia, ale do nich nikt po haracz nie przychodził. Tak przynajmniej twierdzą. Tylko Aleksiej ścisząc głos mówi, że widział jak jacyś mężczyźni prowadzili z kimś „pertrakcje”, ale handlarz prawdopodobnie nie zapłacił, bo szybko zwinął kram i oddalił się z bazaru, a Irina zawziętym tonem dodaje: „wszędzie jest mafia – i tu, i w Rosji”.

Wprawdzie mówi się o operujących w mieście zorganizowanych grupach przestępczych z terenu byłego Związku Radzieckiego, ale ani policja, ani Straż Miejska, ani inne służby jak dotąd nie otrzymały żadnych oficjalnych zgłoszeń. To, że ofiary porachunków na placu Barlickiego nie zgłaszały do nikogo pretensji, potwierdzałoby tezę o terroryzowaniu handlarzy przez gangi, ale wobec braku skarg, problem jakby nie istniał. Podobna sytuacja jest jeśli idzie o dzikie noclegownie dla Rosjan organizowane przez przedsiębiorczych Polaków w opuszczonych domach i mieszkaniach w rejonach przyległych do targowisk – chodzą słuchy, że są, ale wobec braku konkretnych zgłoszeń, nie podejmuje się żadnych czynności.

Oficjalnie obywatele Wspólnoty Niepodległych Państw stwarzają kłopoty natury wyłącznie porządkowej. Detaliści, wypierani przez rynkowych potentatów na obrzeża targowisk, dezorganizują ruch pieszy i kołowy i skutecznie zaśmiecają ba-

zary. Straż Miejska musi przeganiać handlarzy próbujących robić interesy nawet w święta i w niedzielę. Głównym problemem jest zabroniona na targowiskach sprzedaż alkoholu – raz zatrzymano mężczyznę, który miał pełen bagażnik wódki. Niedługo ma zostać uruchomione nowe targowisko przy ul. Dąbrowskiego – czynnione są przymiarki, aby teren ten przeznaczyć wyłącznie dla handlarzy ze Wschodu i wszystkich Rosjan odsyłać z centrum miasta na specjalnie dla nich wydzielane targowisko.

Sporadycznie zdarza się przylapać w bramie, samochodzie lub meskim szalecie panie świadczące usługi w naturze po cenach konkurencyjnych, czasem trafi się jakiś oszust. Generalnie jednak Rosjanie są spokojni i starają się nie wchodzić w drogę Polakom. Odłąk zmieniono rozkład jazdy pociągów zniknął też problem ludzi nocami koczujących na dworcach kolejowych.

Według danych Wojewódzkiego Biura Pracy w ubiegłym roku obywatelom Wspólnoty Niepodległych Państw wydano 70 zezwoleń na podjęcie pracy, a do końca 1992 r. kolejnych 54. Wśród zatrudnionych oficjalnie są muzycy, tancerze, nauczyciele, bioenergoterapeuci, trenerzy, drukarze i szwacze. Natomiast nikt nawet w przybliżeniu nie potrafi określić ilu cudzoziemców pracuje pokątnie na budowach, w zakładach krawieckich i innych prywatnych przedsiębiorstwach.

Obecność Rosjan, Ukraińców, Kazachów i innych wschodnich nacji jest przez Polaków odbierana różnie, jednak generalnie przybysze traktowani są pobłażliwie. Wszak wszyscy mają jeszcze w pamięci nasze „wycieczki” do Berlina, Wiednia i Budapesztu. A sami „goście” szczerze przyznają: „przecież to wy nauczyliście nas handlować”.

Monika Pietras

# Swołocz

Cd. ze str. 1

prawdziwa organizacja – podkreśla z lekceważeniem.

– A wy to wiecie?  
– Ja jestem z Moskwy – tłumaczy, jakby to miało wszystko wyjaśnić. – I nie pozwolę, żeby jacyś amatorzy mną rządzili.

Tyle powiedział dziennikarzowi Sasza, a może Pietia lub Iwan. Prawdziwego imienia Polakowi nie zdradzi. O nazwiskach nie ma co wspominać. Czy polski dziennikarzysta naprawdę chce, żeby on, Sasza, dostał zakaz handlowania, z pieczętkami na całej gębie?

– Więc jednak mafia istnieje?  
– To są nasze, sowieckie sprawy – ucina krótko dalsze indagacje, wychodząc z bramy na pobliski plac Barlickiego.

Na tym samym, zatłoczonym ludźmi placu, kilka dni wcześniej miały miejsce dramatyczne wydarzenia. W piątek 24 kwietnia od rana pojawili się ukraińscy „inkasenci”, dobroliwie wizytujący handlujących na rynku Kazachów, Uzbeków, Białorusinów, Rosjan i innych nacji zza Bugu. „Handlujcie sobie, żebyście mogli na nas zarobić. Pierwszych 200 tysięcy nam się należy” – tak, w relacji polskich sprzedawców, odzywali się do byłych współobywateli byłego mocarstwa. W kilku miejscach doszło do sprzeczek. Według jednej wersji – stawka haraczu była za wysoka. Według drugiej wersji – haracz został już wpłacony innej grupie mafijnej. Ukraińcy zaś próbowali opanować, po Górnianku, rynek w samym centrum Łodzi.

Wobec oporu, około południa sięgnęły mafijne posiłki. Doszło do regulamej bitwy. W ruch poszły narzędzia, które były pod ręką: łańcuchy, noże, siekiery, nawet widły. Goniono się po placu, pomiędzy straganami i budkami. Przyglądający się zafascynowani Polacy zapamiętali szczególnie jedną scenę: uciekający, śniady mężczyzna, goniony przez kogoś z automatem „kałasznikowa” w rękę, próbuje się ukryć za jednym ze stoisk z kwiatami. Gdy ścigający go osobnik dobiega do budki, rozlegają się strzały. Słyszycy je ludzie są przekonani, że strzela się z „kałasznikowa”. Tymczasem – w późniejszej opinii policji – były to z całą pewnością strzały z broni gazowej.

„Prawdziwe” strzały rozległy się następnego dnia, około godziny wpół do pierwszej w południe, na ulicy Wycieczkowej w łódzkich Łągiewnikach. Nieliczni świadkowie zabójstwa widzieli najpierw uciekającego, najprawdopodobniej rannego już mężczyznę, który upada na jezdnię, dobity celnymi strzałami z rewolweru. Zabójca błyskawicznie wskoczył do bordowej lady samary, która szybko odjechała. Znalaziono ją potem niecały kilometr dalej, przy ul. Kasztelańskiej. Miała strzaskaną szybę, zaś przednie siedzenie dla pasażera było przestrzelone. Potwierdza to domysł, że pierwszy strzał oddany został w samochodzie. Na miejscu zbrodni znaleziono łuski kalibru 9 mm – takie same, jak z pistoletu typu „makarow”, używanego często przez mafie.

Ofiarą okazał się 27-letni mieszkaniec Mińska. Wieść o jego śmierci dotarła szybko na plac Barlickiego i inne łódzkie rynki, wywołując pogłoskę, jakoby

miała to być zemsta za jego wypowiedź dla łódzkiej telewizji po piątkowych wydarzeniach na bazarze. Redaktor Wojciech Barczak, który był autorem reportażu, sprawdził klatka po klatce nagranie, porównując twarze swoich rozmówców z wyglądem zastrzelonego. Nigdzie nie dostrzegł żadnego podobieństwa. Taki motyw zabójstwa został również zdecydowanie odrzucony przez policję.

– Zbieżność obu wydarzeń jest przypadkowa – twierdzi kategorycznie komisarz Ewa Leśniewska, informująca dziennikarzy o postępach śledztwa.

Można jednak przypuszczać, że wspólnym mianownikiem obu wydarzeń były porachunki na tle finansowym. Ujawniły one także, że w sprawach, gdzie chodzi o życie, nie ma mowy o współpracy z policją. Obowiązuje zasada milczenia i mafijnej solidarności.

Po zajściach na placu Barlickiego, policja przewiozła na poleską komendę ośmiu mniej poszkodowanych Uzbeków, zaś najbardziej pokiereszowaną ostrymi narzędziami trójkę zabrano na pogotowie. Cała trójka, łącznie z osobnikiem z głęboką raną w głowie, kwalifikującym się do leczenia szpitalnego, nie chciała się poddać badaniom. Najciężej ranny pozwolił sobie tylko obandażować głowę, po czym, eskortowany przez kolegów, uciekł szybko ze stacji pogotowia. Bezowocne okazały się także rozmowy z osemką w komendzie. Wszyscy podpisali oświadczenie, że nie wnoszą do nikogo pretensji: „To są nasze, wewnętrzne sprawy”. Zostali zwolnieni, ponieważ nie było podstaw prawnych, aby ich przetrzymać.

Charakterystyczne, że wśród rannych nie rozpoznano jakoś nikogo z napaśników. Niemożliwe przecież, aby straty poniosła tylko jedna z walczących stron.

Niechętnie również zeznają mężczyźni, zatrzymani po morderstwie w Łągiewnikach. Dwóch zatrzymano w fiacie tipo na rosyjskich numerach rejestracyjnych, już w kilka godzin po zabójstwie. Potem aresztowano jeszcze dwóch, według posiadanych przez nas informacji – pod Łaskiem. W kilka dni później wydano decyzję o zastosowaniu tymczasowego aresztowania wobec pierwszej dwójki. Są to znajomi ofiary, którzy widzieli się z nią jako ostatni przed morderstwem, ale nie są o to zabójstwo podejrzewani. Występują w charakterze świadków, zaś zatrzymano ich po to, aby nie mogli porozumieć się z innymi osobami i nie utrudnili dalszego śledztwa.

Śledztwo, przejęte przez Prokuraturę Wojewódzka w Łodzi, prowadzone jest niezwykle intensywnie.

– Cały wydział dochodzeniowo-śledczy zajmuje się tą sprawą – informuje komisarz Leśniewska. – Wszystkie inne zeszło na plan dalszy. Chcemy ją wyjaśnić jak najszybciej, gdyż jest to precedens na naszym terenie.

W obawie przed powtórzeniem się bijatyk na łódzkich rynkach, policja wzmocniła swoje patrole. Na placu Barlickiego ustanowiono stały, dwuosobowy dyżur z radiowozem. W „celowniku” policji są przede wszystkim wschodni handlarze. Prawdziwe nieszczęście zaczęło się jednak dopiero wtedy, gdy metody mafijne przejęte zostaną przez rodzimy świat przestępczy.

Andrzej Gębarowski



## Czytelnicy piszą

Paweł Woldan  
redaktor naczelny „Odgłosów”

Odpowiadając na osobistą prośbę Mirosława Kulisia, właściciela tygodnika „Odgłosy” zgodziłam się wydrukować w „Odgłosach” ZATRZYMANĄ w mojej redakcji artykuł pt.: „Zadyma”. Dwukrotnie, w obecności innych osób prosiłam naczelnego redaktora „Odgłosów”, aby drukując mój tekst sygnował go właśnie tą uwagą: „Zatrzymano”.

Ignorując moje – autorki – żądanie, „Odgłosy” zrobiły, co chciały dopisując nad moim artykułem: „Ten tekst został zdjęty z lamów „Głosu Porannego” przez redaktora naczelnego tej gazety”.

Uważam, że takie postępowanie jest niemoralne i sprzeczne z dziennikarską etyką. Proszę o wydrukowanie mojego listu w najbliższym numerze „Odgłosów”.

Halina Batorowicz

## Jaka etyka?

Rozporządzenie ministra edukacji narodowej z dnia 14 IV 1992 r. w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w szkołach publicznych podporządkowuje wychowanie moralne młodzieży Kościołowi, a nauczanie etyki czyni fikcją.

Z 38 ustępów składających się na rozporządzenie, aż 26 dotyczą wyłącznie nauczania religii i kwestii stosunków szkoła-Kościół, a tylko 3 odnoszą się wyłącznie do nauczania etyki.

Kościół i związki wyznaniowe mają decydować o programach, podręcznikach, zatrudnianiu i odwoływaniu nauczycieli religii, swoje propozycje przedstawiając jedynie MEN i szkołom „do wiadomości”. Oznacza to, że ministerstwo i szkoły stracą wpływ na proces nauczania religii, który dotychczas – przynajmniej teoretycznie – posiadały. Tym samym dokonuje się rozdział Państwa od Kościoła w tym sensie, że Kościół zyskuje niemal całkowity wpływ na wychowanie moralne dzieci i młodzieży. Pozostaje wprawdzie etyka, ale o etyce mówi się „z pewną nieśmiałością”. Któż bowiem miałby napisać program nauczania etyki (jakiej? neutralnej? świeckiej? chrześcijańskiej?) i kto by go realizował, skoro brakuje wyspecjalizowanej kadry? Nie wydaje się, żeby na przykład MEN twardo stojący na gruncie jedności Państwa i Kościoła (wypowiedź min. Stelmachowskiego w Sejmie) pozwolił na nauczanie tzw. etyki niezależnej. Zatem „wprowadzenie” etyki do szkół jest po prostu zwykłą fikcją. Już nie chodzi o brak kadry, kłopoty programowe, czy chęć (wzgl. niechęć) dzieci do pobierania nauk etycznych, ale o to, że etyka w polskich szkołach niewiele – jak mi nie mam – obym się mylił – będzie się różnić od religii.

Autor rozporządzenia chciałby wyeliminować ewentualne przejawy nietolerancji i w tym celu zaleca, by nie zamieszczać na świadectwie szkolnym danych, z których wynikałoby, na zajęcia jakiej religii (względnie etyki) uczeń uczęszczał (par. 9, p.1). Wzrusza troska ministra. Przecież i tak wszyscy będą wiedzieć, czy Kowalski chodził na religie i etykę (oraz czy jest np. prawosławnym, czy katolikiem) gdyż będzie miał ocenę z tego przedmiotu na dobrym drugim miejscu na świadectwie lub też będzie miał zwykłą „krechę”. Do tej pory podziały istniały, ale nie prowadziły do waśni wyznaniowych. Kto wie, czy to rozporządzenie nie przyczyni się do ich odgrzania.

Minister Stelmachowski idzie wytartą drogą kroczków dokonanych, stosując metodę zaskoczenia opinii publicznej reformami przeprowadzanymi bez konsultacji ze społeczeństwem i z gronem świeckich ekspertów. Dlatego nie miejmy złudzeń: to wszystko już było, tylko w innym przebraniu. Ale czy tak ma wyglądać polska droga do demokracji?

M.P. – Łódź

(nazwisko do wiadomości redakcji)

## Air Show na Lublinku

Ruch na lotniskach polskich aeroklubów zamiera. Przyczynia się do tego głęboki kryzys, który dotknął nasz kraj. Na Lublinku chcą jednak przełamać złą passę. Czy im się uda? – pokaże czas. Dziś wielu ludzi z kierownictwa Aeroklubu Ziemi Łódzkiej pracuje pełną parą nad przygotowaniem wielkiego Air Show, które ma się odbyć w dniach 30-31 maja br. Na ten temat rozmawiamy z dyr. AZE – PAWŁEM AGACIAKIEM.

– Łódź dawno nie widziała tak wielkiej imprezy lotniczej, choć przed laty odbywały się tu głośne pokazy, prezentacje najnowszych maszyn, m.in. słynnej „Iskry”... – Chcemy nawiązać do tych pięknych lotniczych tradycji miasta. To tu przecież działał słynny pilot Żwirko, z naszego miasta pochodziło wielu wysokiej klasy specjalistów lotniczych. Łódź dostarczała także lotnictwu cywilnemu wielu wspaniałych pilotów. Lublink na tym polu ma zatem olbrzymie zasługi.

Air Show to festyn związany z Dniem Dziecka. Przez dwa dni na lotnisku odbywać się będzie do wieczora wiele imprez.

„Gwoździem” sobotniego programu stana się wielkie pokazy lotnicze (godz. 14-16), podczas których swoje umiejętności zaprezentują piloci z kadry narodowej, m.in. Włodzimierz Skalik, Waclaw Nycz, Ryszard Michalski i Janusz Darocha. Przewidywany jest lot MIG-29, akrobacje „Iskry”, pokaz ratownictwa w wykonaniu śmigłowca, będą też grupowe skoki spadochronowe, akrobacje szybowcowe. Sensacją stanie się zapewne przylot do Łodzi szybowcowego mistrza świata – Jerzego Matuli.

W niedzielę oprócz lotów pasażerskich, występów zespołów artystycznych (m.in. „Krajki”, „Pedziwiatry”) i prezentacji samolotowych modeli przewidziane są także pokazy lotniczego sprzętu wojskowego. Na betonowym pasie tego dnia zorganizowane zostaną wyścigi „maluchów”.

Wielką atrakcją nie tylko dla dzieci będą wspomniane loty nad miastem. Na lotnisku będzie też można uzyskać autografy od członków naszych pilotów, porozmawiać z ludźmi, dla których sport lotniczy jest wszystkim w życiu. Imprezy podczas Air Show prowa-

dzić będą: Tadeusz Sznuć – dziennikarz i pilot związany z Łodzią, a także Grażyna Jeżewska.

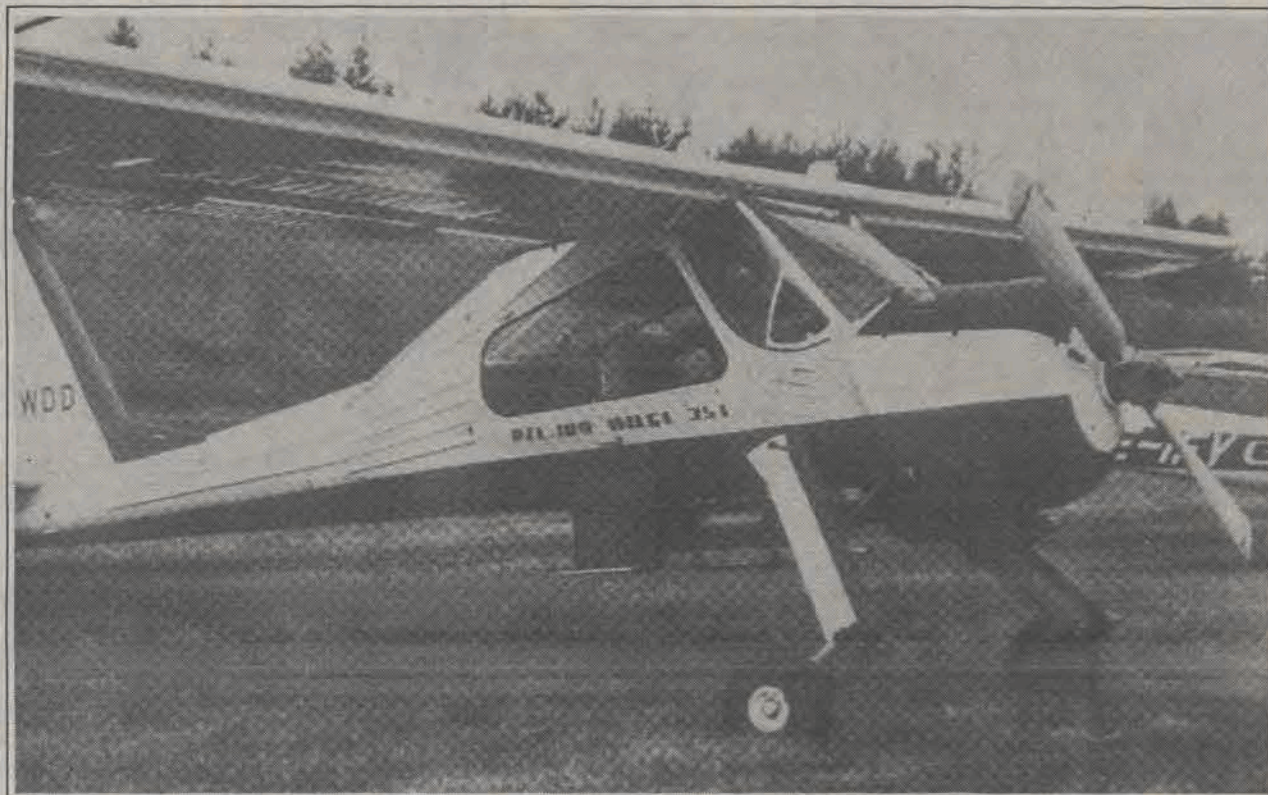
– Jeśli pogoda dopisze, lotzianie z pewnością zawitają na swoje lotnisko...

– Zapraszamy wszystkich, szczególnie dzieci i młodzież. Atrakcji nie zabraknie. Będą oczywiście bilety wstępu, bo przecież zorganizowanie tak wielkiej imprezy kosztuje, ale z pewnością nikt nie będzie żałować. Lotzianie mają wielki sentyment do lotnictwa, a my w ciągu tych dwóch dni będziemy chcieli zrobić wszystko, by pokazać, że Aeroklub istnieje i ma niezłe perspektywy.

– Takie imprezy są potrzebne. Nie chcemy przecież, by Lublink podzielił los wielu innych zamykanych lotnisk.

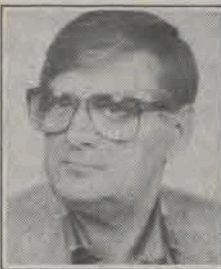
– Aeroklub jest w trudnej sytuacji finansowej. Nowy Zarząd musi zrobić wszystko, by zlikwidować prawie 3-miliardowy dług i „wyjść na prostą”. Air Show ma w tym pomóc, dlatego zależy nam na masowym udziale lotzian w tej wielkiej imprezie lotniczej.

RP



Te samoloty zna cały lotniczy świat, to właśnie na „Wilgach” nasi piloci od lat zdobywają najwyższe laury. Co potrafią, będziemy mogli zobaczyć podczas „Airshow’ 92”

Fot P. Woldan



## Zagadki kryminalne Waldemara Uchmana

Bardzo blisko siebie znajdują się 3 punkty tworzące trójkąt: pawilon spożywczy na Radogoszcu, w którym 5 października '91 przychwycono 7-letniego Rafała Zdunka na drobnej kradzieży, dom babci Rafała, sprzed którego w kilkanaście minut później 7-latek zniknął, w trzecim punkcie dokładnie pół roku później znaleziono dotychczas niezidentyfikowane zwłoki chłopca.

Zarówno policjanci z Sekcji Zabójstw oraz z Sekcji Poszukiwań i Identyfikacji, jak i prokuratorzy przestępczą przed łączeniem zaginięcia Rafała ze znalezionymi zwłokami. Gdy rozmawiamy nie ma jeszcze nawet wyników sekcji zwłok. Ale jeśli nawet już raport zostanie napisany i tak owej kryminalnej zagadki nie rozstrzygnie. Niezbędne są skomplikowane badania w różnych instytutach naukowych.

Naczelnik Wydziału Operacyjno-Rozpoznawczego KWP w Łodzi – Jacek Stanięcki i jego zastępca Ryszard Woźny powiada, że mało która sprawa, oprócz poszukiwań Ani Janowskiej, prowadzi się z takim rozmachem. Janusz Poprawski – kierownik Sekcji Poszukiwań i Identyfikacji w KWP i Witold Kostrzewski z takiej sekcji w KRP Baluty opowiadają:

– O rutynowych działaniach nie będziemy opowiadali, chyba już każdy interesujący się tymi sprawami wie, że przede wszystkim sprawdzamy szpitale, interesujemy się niezidentyfikowanymi zwłokami, szukamy w domach opieki, prosimy o pomoc jednostki policyjne na terenie całego kraju. Zamieszczaliśmy też liczne komunikaty w prasie, radiu i tv, rozdaliśmy policjantom, taksówkarzom i kioskarzom fotografie zaginionego. Odzew był bardzo różny. Aspirant Kostrzewski wspomina, iż co najmniej kilkanaście osób wykorzystało sytuację kierując policjan-

tów do mieszkań awanturników i dokuczliwych sąsiadów.

### Znika jak duch

Było też sporo zagadkowych spostrzeżeń. Oto sąsiadka doskonale znająca Rafała poinformowała

## Tajemnica Rafała (2)

policje, iż dostrzegła chłopca w pobliżu pawilonu handlowego. Niestety, zniknął jak duch zanim doszła do niego. Zawiadomiła matkę chłopca, a ta policje. Znaczne siły przeszukały okolicę – bez śladu. W 3 dni później inna sąsiadka – 14-letnia dziewczyna – też stwierdziła, że widziała Rafała. Znowu policja w akcji i bez rezultatu. Przywidzenia? Mija półtora miesiąca i zgłasza się taksówkarz doskonale znający Rafała. Powiada, że jadąc swą taxi zauważył zaginionego w okolicach Ronda Titowa. Krążył długo po okolicy zastanawiając się, gdzie chłopiec nagle zniknął mu z oczu. Ściągnął policjantów. Dotarli nawet do mieszkających nieopodal Cyganów, przekazano im zdjęcie Rafała, podano rysopis, obiecali pomoc – też go nie znaleźli. Ktoś poinformował, że widział Rafała na bazarze przy Zaolziańskiej, a tam mieszka ciotka chłopca. Natychmiastowe poszukiwania – znowu bezskuteczne. Podobnie jak i w rejonie „Centrału”, choć podobno widziano tam Rafała myjącego auta. Chłopcy stale tam działający wykluczają jed-

nak taką możliwość, wyznają uczciwie, że do swojej mafii obcych nie dopuszczają.

Ostatnią, a zarazem najbardziej wiarygodną informację, prowadzący poszukiwania otrzymują po audycji „997” w początkach lutego: chłopiec w czerwonych trampkach, z charakterystyczną blizną w kształcie Y na czole między oczami krążył po blokach na ul. Racjonalizatorów prosząc o odzież dla... kościola. Coś mu dano, nakarmiono go, gdy jego poszarzała z zabiedzenia buzia wzbudziła litość. Wielu go widziało, ale nie ma pewności, że był to Rafał. Policja wciąż prowadzi poszukiwania. Zbadano np. cały ciąg ciepłowniczy oraz zlokalizowane po ziemi na al. Włókniarzy komory. Znalezione tam różne ślady, ale użyte psy tropiące nawet woni Rafała nie wyczuły. Policja podjęła ogromny trud wyselekcjonowania i dyskretnego sprawdzenia osób samotnych, marzących o posiadaniu dziecka, nie pomineją też de-

wcale nie zajmuje się nim, gdyż stale przebywa w więzieniach, nie napomknął. Nie potwierdził też sugestii jego znajomych, że Rafała wprowadzili ludzie, którzy w ten sposób chcieli go zaszantażować, aby z więzienia nie zeznał przeciw komuś zagrożonemu bardzo wysokim wyrokiem.

Już informowaliśmy przed tygodniem o tym, jak spozstrzegawczy artysta plastik, 5 kwietnia br., zauważył lewy odczółd czaszki wylaniający się z mętu zakrywającego ciała chłopca. Zwłoki te znaleziono przy al. Włókniarzy, nie opodal miejsca zniknięcia Rafała. Głowa pozbawiona już części miękkich nie nadaje się do identyfikacji. Ciało odpowiada wzrostowi Rafała. Gdy matce okazano ubranie, zdjęte z tego dziecka, orzekła, że to jej syna.

– A może tylko takie samo? – zgodnie rozważają pani prokurator Elżbieta Kozłowska i policjanci. Zdecydowanie przestępcą przed łączeniem, na obecnym etapie zaginięcia Rafała, ze znalezionymi zwłokami. Pani prokurator uczestniczyła w sekcji. Orientuje się już, że na ciele nie stwierdzono obrażeń sugerujących wypadek drogowy lub np. uduszenie. Ale to zbyt mało, by stwierdzić przyczynę zgonu i dokonać identyfikacji. Prowadzi śledztwo z artykułu 148, czyli o zabójstwo.

– Według moich przewidywań – powiada prokurator Kozłowska – wyniki skomplikowanych ekspertyz znane będą nie wcześniej niż w czerwcu. Wtedy dopiero okaże się, czy biegly nie popełnił omyłki twierdząc, że zmarły chłopiec miał około 10 lat, a w mule przeleżał co najmniej rok. Jednak, aby wydać takie orzeczenie trzeba uzyskać ekspertyzy i różne dane m.in. od antropologów, toksykologów, botaników, geologów, a nawet meteorologów.

Póki nie ma wyników policjanci nadal poszukują chłopca, zgodnie z założeniem, iż żyje. Ostatnio spenetrowano Bałucki Rynek, gdyż ktoś zauważył tam podobnego do Rafała. Napotkano nawet kilkunastu jego rówieśników. Dzień w dzień 7-10-latkami pomagają tam w sprzątaniu straganów z mięsem i warzywami. Otrzymują za to resztki oczekiwane przez rodziny. Równie zaradny był Rafał. Choć nad wiek operatywny, było to jednak tylko 7-letnie dziecko. Co mu się wydarzyło? Czy jeszcze żyje? Telefon 997 czynny jest całą dobę. Każdej chwili może ktoś zadzwonić z informacją umożliwiającą poznanie tajemnicy zniknięcia Rafała.

Waldemara Uchman

### Eksperci sprawdzają bieglego

Oczywiście przesłuchiwano rodzinę i otoczenie Rafała. Kilka razy odwiedziono jego ojca w więzieniu. Żalił się, że winna jest zaginięciu matka, bo słabo opiekowała się chłopcem. O tym, że sam



**LOKALE-NIERUCHOM.**

● **ODDAM** w dzierżawę lub sprzedam pawilon w centrum z wyposażeniem na każdą działalność, tel. 57-62-05  
 ● **POSIADAM** grunt – może być stacja benzynowa, tel. 78-56-94  
 ● **SPRZEDAM** działkę 0,57 ha, Rawa Mazowiecka. Wiadomość: PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, telefon 47-20-99 po 20.  
 ● **RADOM** – M-3 własnościowe zamienie na Łódź, tel. 33-55-57 ŁÓDŹ  
 ● **WYNAJMĘ** lokale: 40 m kw. i 80 m kw. (siła, gaz, co), ALEKSANDRÓW, ul. Górna 8  
 ● **DZIAŁKA** rekreacyjno-budowlana, las, czysta woda 1500 m kw., cena 30 mln zł tel. 18-84-68, BIAŁA k. Zgierz, J. Jawota  
 ● **DZIAŁKĘ** ogrodową 400 m kw. z domkiem sprzedam, Aleksandrów, tel. 12-18-94 (wieczorem)  
 ● **DZIAŁKĘ** budowlaną 10 arów, Sieradz, ul. Oksińskiego 16  
 ● M-3 57 m kw. sprzedam, Łódź, tel. 55-16-75  
 ● **DOM** jednorodzinny sprzedam, Piotrków Tryb., tel. 52-07  
 ● **DZIAŁKĘ** 1250 m kw. w Ksawerowie, ul. Bednarska 22 (po 13)  
 ● **STAW** hodowlany koło Główna sprzedam. Wiadomość ul. Śląska 121  
 ● **PÓŁ** bliźniaka na zakład lub hurtownie wynajme, ul. Śląska 121  
 ● **DZIAŁKA** budowlana w Ksawerowie ok 1000 m kw, Pabianice, ul. Piotra Skargi 185 a

**NAUKA-PRACA**

● **GODNY** zaufania, pracowity poszukuje pracy, Łódź, ul. Berlińskiego 8 m 4  
 ● **PRZYJMĘ** pracę chałupniczą oprócz szycia, Łódź, tel. 74-21-43  
 ● **KRAWIEC** podejmie współpracę z producentami konfekcji, ul. Beskidzka 110  
 ● **MŁODY** po szkole ekonomicznej podejmie pracę w banku, Łódź, ul. Ogniskowa 9 m 27

**TOWARZYSKIE**

● **KLUB** studencki „Forum” zaprasza na bilard i dyskoteki codziennie oś. Studenckie na al. Politechniki  
 ● **Z OKAZJI** 2-letniej znajomości najserdeczniejsze życzenia Dorocie Golańskiej składa Mariusz  
 ● **Z OKAZJI** urodzin dużo zdrowia i pomyślności życzą Katarzynie Rode składa Mariusz

**HANDEL-USŁUGI**

● **NAPRAWA** telewizorów kolorowych i czarno-białych, Łódź, tel. 74-51-76  
 ● **KORALIKI**, dzęty, cekiny z „Jabloneksu”, telefon 55-55-08  
 ● **SZYLDY** i reklamy świetlne, tel. 15-21-13  
 ● **ZAKŁAD** lakierniczy Buczak 16 k. Brzeziny  
 ● **WYNAJEM** samochodów Nysa, Fiat, Skoda, Łódź, ul. Telefoniczna 55/6  
 ● **AUTO-POŚREDNICTWO**, Piotrków Tryb., telefon 47-26-74  
 ● **PRZEDSIĘBIORSTWO** handlowe – usługowe „Dana” poleca glazurę, tapety, wykładziny, najwyższa jakość, Łódź, ul. Rzgowska 180  
 ● **PRZEDSIĘBIORSTWO**

handlowe „JU’N” – art. niemieckie, wózki, kosmetyki firmy L’Oreal, Łódź, ul. Rzgowska 180  
 ● „**BODO**” – najnowocześniejsze wyposażenie łazienek, ul. Rzgowska 180, telefon 84-80-23  
 ● **WYPOŻYCZALNIA** kaset video, niskie ceny, atrakcyjne tytuły, Łódź, ul. Rzgowska 194  
 ● **SKLEP** z odzieżą zachodnią na wagę, Łódź, ul. Ogniskowa 18  
 ● „**EXCLUSIVE**” – konfekcja, galanteria, Pabianice, ul. Łaska 50  
 ● **AUTOKOMIS**, Sieradz, ul. POW 113  
 ● **SAMOCHODY** z 3-miesięczną gwarancją poleca firma „Matex”, Zgierz, ul. Konstantynowska 60  
 ● **MONTAŻ** silników diesel do polonezów i FSO 1500, Łódź, ul. Saneczkowa 24  
 ● **INSTALACJE** anten telewizyjnych, tel. 34-45-09  
 ● **KOMPUTERY** i oprogramowanie dla każdego biznesu oferuje firma „Soco”, telefon 74-04-02  
 ● **WYTWÓRNIA** opakowań z folii, Różyca, ul. Słoneczna 23, k. Koluszek  
 ● **SUPERBLOKADA** skrzyni biegów, urządzenie MUL-T-LOCK, tel. 37-61-75  
 ● **CB Radio**, tel. 43-62-24  
 ● **AUTOHOLOWANIE**, Łask, tel. 31-00  
 ● **USŁUGI** transportowe od 5 do 20 ton, tel. 31-99-58  
 ● **BLACHARSTWO**, lakiernictwo 30% bonifikaty, ul. Piłsudskiego 162 a  
 ● **MONTAŻ** systemów alarmowych „Lampart”, Aleksandrów Ł., tel. 12-22-51  
 ● **MECHANIKA** pojazdowa, Podłężyce 22, gm. Sieradz  
 ● **MECHANIKA** pojazdowa, szybkie usługi, Sieradz, ul. Broniewskiego 14  
 ● **SPECJALISTYCZNY** zakład naprawy silników, Pabianice, tel. 15-42-22  
 ● **WYRÓB** pieczętek, terminy błyskawiczne, Łask, ul. Narutowicza 42  
 ● **PHILIPS**, Sony, Sanyo, Panasonic – sprzęt i kasyety audio-video – sklep „Black and White” ul. Próchnika 16  
 ● **FIRMA** „Wojnarowski” oferuje pedzle, szczotki, farby, kleje oraz kosmetyki samochodowe firmy „Motip” – sklep ul. Wschodnia 29  
 ● **SKLEP** odzieżowo-kosmetyczny – duży wybór art. renomowanych firm zachodnich, ul. Broniewskiego 1 a, paw. 16  
 ● **DUŻY** wybór szkielek organicznych i mineralnych, oprawki krajowe i zagraniczne, realizacja recept – „Optyk”, ul. Sienkiewicza 37 oraz ul. Gorkiego 21 a  
 ● **ELEGANCKA** odzież i obuwie w sklepie „Panda” ul. Wschodnia 70  
 ● **KOSMETYKI**, art. chemii gospodarczej, hurt i detal – sklep ul. Gdańska 5  
 ● **TYLKO** w „Markizie” elegancki strój damski – sklep róg al. Piłsudskiego i ul. Kilińskiego  
 ● **ATRAKCYJNE** dywany i chodniki – sklep ul. Wschodnia 40  
 ● **DUŻE** maskotki: misie, słonie oraz Alf naturalnej wielkości – ul. Strzelecka 17 m 40  
 ● **LOMBARD**, pożyczki pod zastaw, ul. Rzgowska 33 b  
 ● **SZYBERDACHY** do samochodów osobowych, montaż, gwarancja, serwis – Zgierz, ul. Długa 137, telefon 16-13-39  
 ● **NOCNY** sklep (alkohole, art. spożywcze, chemia), czynny 21-5, ul. Czechosłowacka 34 przy ul. Edwarda  
 ● **POKROWCE** do każdego samochodu, ul. Strzelecka 17 m 40

● **PIECZĄTKI** wszystkich typów, krótkie terminy, ekspres, akcesoria biurowe PHU „Galba”, ul. Wschodnia 72  
 ● **NAGROBKI**, parapety, schody – zakład betoniarski, Sieradz-Woźniki, ul. Sienkiewicza 98  
 ● **STOLARSTWO**, boazeria, drzwi, usługi, Podłężyce 13 a k. Sieradza  
 ● **ZAKŁAD** pogrzebowy całodobowy przewóz zwłok, ul. Odyńca 42, tel. 42-56-59  
 ● **PRODUKCJA** eleganciej konfekcji damskiej, tel. 86-12-54 (8-16)  
 ● **SKLEP** zielarsko-kosmetyczny zaprasza klientów, ul. Jaracza 18  
 ● **SZYBY**, pokrowce, chłodnice, lampy samochodowe poleca firma „Albin”, ul. Cyprysova 2, tel. 34-21-53  
 ● „**JAPAN**” – części do samochodów japońskich, sklep ul. Odyńca 4 a, tel. 33-52-65  
 ● „**TONMER**” – części do samochodów japońskich, pl. Wolności 10  
 ● **VIDEOFILMOWANIE** z czołówką, tanio, telefon 51-67-47  
 ● **ANTENY** radiowe i telewizyjne wieloelementowe, wąsko i szerokopasmowe, ul. Nowomiejska 13  
 ● **USŁUGI** krawieckie tanio, ul. Rzgowska 33 b  
 ● **FARBY**, lakiery, emulsje, szczotki i pedzle, hurt i detal, ul. Nowomiejska 10 (w podwórzu)  
 ● **WYROBY** lniane, komplety pościelowe, dziewiarstwo i bielizna, najniższe ceny detaliczne, sklep ul. Kilińskiego 164  
 ● **KAPELUSZE**, koldry i śpiwory, sklep ul. Wschodnia 74  
 ● **NAPRAWA** maszyn szycących, spółdzielnia ul. Wschodnia 65, tel. 32-34-72  
 ● **ARTYKUŁY** wyposażenia wnętrz, meble, art. oświetleniowe, skóry ze zwierząt leśnych, skórzane kufry, sklep ul. Zachodnia 79  
 ● **DOSKONAŁEJ** jakości sprzęt gosp. domowego poleca „Moulinex”, specjalne oferta dla nowożeńców, sklep, ul. Jaracza 17, telefon 32-55-42  
 ● **SOLARIUM** „Ewa” zaprasza, ul. Tuwima 16  
 ● **MOTOMARKET** – akumulatory, części do fiata 126p i bis, sklep ul. Rzgowska 52  
 ● **SKLEP** wielobranżowy „Ewa” – odzież, wyroby porcelanowe, tkaniny, tanio, ul. Kilińskiego 158  
 ● **TANIA** odzież zachodnia na wagę, ul. Broniewskiego 2, paw. 23  
 ● **FIRMA** „Rekop” – usługi remontowo-budowlane, telefon 43-69-52  
 ● **ATRAKCYJNE** wyroby ze srebra i złota oraz szkło artystyczne korzystnie zakupisz w sklepie „Gold and Silver” ul. Obr. Stalingradu 3  
 ● **REKLAMY** podświetlane, szyldy, plansze, wystrój wnętrz, tel. 31-99-91  
 ● **BLACHARSTWO** i lakiernictwo, bonifikata 50%, Konstancinów Ł., ul. Północna 48  
 ● **BLACHARSTWO** i lakiernictwo, bonifikata 40%, ul. Hektarowa 19  
 ● **PPHU** „Sotex” – pokrowce do wszystkich samochodów, ul. Winna 3, telefon 74-00-22  
 ● **NAWOZY** mineralne w cenach fabrycznych, Rawa Maz., tel. 13-88  
 ● **WÓZKI** widtowe, akumulatorowe i spalinowe – „Millex”, Zgierz ul. Rewolucji 11  
 ● **AUTO-KRAM** – części do 126p, FSO, polonez, akcesoria – sklep Sieradz, ul. Broniewskiego 11 b  
 ● **TANIA** odzież holenderska – sprzedaż hurtowa, ul. Retkińska 78 (budynek przedszkola)

**SPRZEDAM**

● **SPRZEDAM** karoserię FSO 1500 po wypadku – 1986 r., tel. 32-08-91  
 ● **SPRZEDAM**: hafciarke komputerową ze skanerem do programowania, jednogłowicową, półprzemysłową „PFAFF”, cena 12 mln zł, ŁÓDŹ, R. Głowiński, ul. Królewska 4 m 32  
 ● **SPRZEDAM** atrakcyjną suknię ślubną, tel. 48-74-63  
 ● **SPRZEDAM** elektryczną, ręczną maszynkę do tkaniny dywanów, cena 8 mln, tel. 81-10-08  
 ● **SPRZEDAM** piec hartowniczy i do wyginania szkła, GŁOWNO, ul. Jasna 7, S. Wilgan.  
 ● **TANIO!** Po cenach fabrycznych obuwie, odzież, tkaniny, włókna – „Centrum Handlowe”, ŁÓDŹ, ul. Pojezińska 90a, telefon 51-70-07  
 ● **CHCESZ** mieć skrytkę pocztową – napisz: Kolejowa 6b/28, 95-100 ZGIERZ

**PRACA**

● **ATRAKCYJNA** praca w domu, solidne zarobki. Informacja: koperta + 2 znaczki, Agencja „Jarpol” 91-101 ŁÓDŹ 52, skr. 107  
 ● **ŚLUSARZ**-spawacz, betoniarz + samochód – podejmie pracę, A. Mańka, 91-498 ŁÓDŹ, ul. Studzińskiego 41/11  
 ● **KROJCZY**, kierowca, (rencista) poszukuje zajęcia, 95-200 PABIANICE 1, skr. 68  
 ● **POSZUKUJĘ** pracy na sobotę i niedzielę, tel. 78-64-55

● **KOREPETYCJE** – Akademia Medyczna, egzaminy wstępne – testy: fizyka, chemia, biologia, języki, telefon 51-55-62  
 ● **PRZYJMĘ** pracę chałupniczą (bez szycia), 93-519 ŁÓDŹ, ul. Myśliwska 1 m 5 L. Kietlińska  
 ● **AGENCJA** proponuje chałupnictwo: koperta zwrotna + 2 znaczki. 95-100 ZGIERZ, ul. Kolejowa 6b/28  
 ● **NAWIĄŻĘ** współpracę z krawcami – wytwarzam paski ze skóry i tworzyw, telefon 87-55-02

**PIENIĄDZE**

● **UCZCIWYM** pomogę: koperta + znaczek, M. Bechtold, Łódź, ul. Biedronkowa 15 m 6  
 ● **UCZCIWYM** pomogę: koperta + znaczek, 95-100 ZGIERZ, ul. Ściegiennego 7  
 ● **UCZCIWYM** pomogę zarobić: koperta + znaczek, firma „MAT” skr. 217, 97-300 PIOTRKÓW  
 ● **BEZZWROTNA** pożyczka: koperta + znaczek, Piotr Grochulski, 26-300 OPOCZNO, ul. Piotrkowska 141

**SAMOCHODY-RÓŻNE**

● **SPRZEDAM** – Jeepa-Uaz cena 10 mln, oraz silnik + skrzynia 2300D „Opla”, tel. 14-61-91  
 ● **SPRZEDAM** – Skoda MT4, skrzynia 9 t – 1980 r., cena 18 mln, LUCIEJÓW 56 k. Buczek  
 ● **SPRZEDAM** podwozie Mercedesa 306, izoterma Zuk – S. Stanisławski, 96-128 SŁUPIA 39

● **SPRZEDAM** silnik Mercedesa 220D, cena 5 mln, S. Stanisławski, 96-128, SEU-PIA 39  
 ● **WARTBURGA** 1,3 – kupię, tel. 36-79-56

**TOWARZYSKIE**

● **PRAGNIESZ** poznać miłą dziewczynę – napisz (mam CB-Radio „Mimi”) „Mimi”, WAGRY k. Koluszek  
 ● **WITAJ!** Pierwsza Młodzieżowa Agencja Matrymonialna zaprasza: WROCŁAW 46, skr. 1827  
 ● **POZNAM** panią czującą się młodo, zainteresowaną turystyką – Rogozińskiego 13a/27, osobiście

**RÓŻNE**

● **AKADEMIA** medyczna, egzaminy wstępne – testy fizyka, chemia, biologia, języki, tel. 51-55-62  
 ● **PODEJMIEMY** szeroką współpracę – „Bonus” hurt-detal, export-import, 90-114 ŁÓDŹ, ul. Sienkiewicza 29, tel. 33-37-82  
 ● **PORTRETY** rysuje i maluje na zamówienie, telefon 52-89-26  
 ● **SPRZEDAM** nowy segment „kadet”, jasny dąb, 4,5 m, cena 6 mln, telefon 74-46-94  
 ● **USŁUGI** fotograficzne – śluby, chrzty, komunie, paszportowe (4 minuty), ŁÓDŹ, ul. Tybury 1, tel. 51-74-59  
 ● **GRA** „TEXAS” z rozprawdzeniem: koperta + znaczek „MAT” skr. 217, 97-300 PIOTRKÓW

**Ogłaszaj się w „Odgłosach”**

**Zasady przyjmowania ogłoszeń drobnych bezpłatnych**

- Ogłoszenie nie powinno przekraczać 10 słów.
- Za 11 i każde następne słowo opłata wynosi 5000 zł.
- Każde ogłoszenie dotyczące sprzedaży powinno zawierać cenę.
- Ogłoszenie o sprzedaży samochodu powinno zawierać: markę, rocznik, przebieg km, cenę.
- Ogłoszenia z życzeniami, podziękowaniami, przeprosinami itd. powinny zawierać imię, nazwisko oraz adres bądź miejsce pracy osoby, której składa się życzenia itp.
- Ogłoszenie z zawiadomieniem o urodzinach niemowląt powinno zawierać imiona i nazwiska rodziców, nazwę szpitala, godzinę i datę urodzenia, długość i wagę noworodka, płeć niemowlęcia.
- Redakcja zastrzega sobie prawo nieopublikowania ogłoszenia bez podania przyczyny.
- Ogłoszenie należy nadesłać pod adresem redakcji na zamieszczonym obok kuponie bądź w punkcie przyjmowania ogłoszeń na giełdzie samochodowej na Widzewie-Wschodzie.

**CZYTELNIKU!** Wypełnij wycięty z naszego pisma kupon i prześlij go pod adresem redakcji. Twoje ogłoszenie zostanie zamieszczone bezpłatnie w jednym z najbliższych numerów „Odgłosów”.

**KUPON OGŁOSZENIOWY „Odgłosy” Łódź, Piotrkowska 94**

Treść:

---



---



---



---



---



---

(imię i nazwisko) (adres) (telefon)

---

(data) (podpis)

---

**KUPON OGŁOSZENIOWY • KUPON OGŁOSZENIOWY • KUPON OGŁOSZENIOWY**



- Polepszacz pieczywa AKO
- Herbaty indyjskie oryginalne-39.000 zł/kg
- Maki, cukier, makarony, napoje „HORTEX”
- Słodczyce, wina, piwa
- Milupa
- Bobo-Fruty
- Sól

poleca hurtownia

**HART-DENEB**

Łódź, ul. Drewnowska 64  
(teren Poltexu)  
tel. 57-12-95

**ALARM-BOX DLA KAŻDEGO**

A jednak

weszła na polski rynek dwa lata temu i robi oszałamiającą karierę. Jest trwała, niezawodna i skuteczna – te cechy zagwarantowały jej sukces w Polsce i na świecie.

„Pirania” to autoalarm najnowszej generacji, który zabezpiecza drzwi, szyby, kola, instalację zapłonową i elektryczną, karoserię i inne elementy samochodu. Może być wyposażony we własne zasilanie i radio-powiadomienie. Złączony jest pilotem wielkości breloczka do kluczy. „Piranie” można zniszczyć, ale nie da się jej unieszkodliwić. Sygnał o niebezpieczeństwie wysyłany drogą radiową i tak dotrze do naszego mieszkania. Oprócz tego zostanie uruchomiona potężna syrena (130 decybeli) znajdująca się pod maską wozu. Gdy zapomnimy zamknąć szybę, alarm włączy się w momencie, gdy złodziej włoży rękę do wnętrza wozu.

Jedyną firmą w Łodzi, autoryzowaną przez producenta „Piranii” – włoski koncern „Orvel”, jest „Alarm-Box”. Klient otrzymuje w „Alarm-Boxie” gwarancję, która jest honorowana w 20 autoryzowanych stacjach obsługi na terenie całego kraju i w kilkunastu państwach świata, m.in. we Włoszech, Francji, Australii, Irlandii, Hiszpanii, Szwajcarii, Grecji, a nawet Kenii.

Znakowanie pojazdów to kolejna nowość proponowana klientom przez „Alarm-Box” – firmę

działającą w autoryzowanej sieci SOMERW. Jest to metoda powszechnie stosowana w krajach zachodnich, np. w Wielkiej Brytanii aż 95 proc. pojazdów jeździ oznakowanych.

Oznakowanie samochodu jest na tyle dyskretne, że nie psuje jego wyglądu, a równocześnie na tyle wyraźne, że zniechęca do kradzieży. Sposób ten, posiadający atest policji państw zachodnich, polega na pneumatycznym wstrzeliwaniu w części szklane i plastikowe znaków identyfikacyjnych z komponentu o twardości diamentu.

Oznaczenie jest niemożliwe do usunięcia! Złodziej, który chciałby sprzedać taki samochód, musiałby wymienić wszystkie oznaczone elementy (szyby, reflektory, migacze, lusterka, felgi), co czyni kradzież nieopłacalną. Oznakowane tajnopisem jest również wnętrze pojazdu. Firmy ubezpieczeniowe udzielają posiadaczom aut oznakowanych zniżki 5 do 10 procent.

„Alarm-Box”, przy al. Piłsudskiego 27, zaprasza klientów codziennie od godz. 7.00 do 20.00, soboty do 13.00 (tel. fax 74-18-82). Najpopularniejsza, podstawowa wersja „Piranii” kosztuje 3.390 tys. zł, najdroższa („Prestiz”) – 7,5 mln zł. Firmy ubezpieczeniowe udzielają właścicielom autoalarmów bonifikaty od 5 do 15 procent.

**HURTOWNIA ODZIEŻY IMPORTOWANEJ****„MEIMPEX”**

Łódź, ul. Próchnika 13  
tel. 33-41-32  
czynna w godz. 9<sup>00</sup> - 18<sup>00</sup>

poleca:

duży wybór bielizny i odzieży  
damskiej, męskiej, dziecięcej

*Zapraszamy, ceny konkurencyjne***„Pirania”**

94-042 Łódź  
ul. Florecistów 1  
(Retkinia)  
tel. 86-42-54

- boazerie i listwy
- okucia meblowe i budowlane
- płyty laminowane, wiórowe i pilśniowe
- meble kuchenne
- farby, lakiery i tapety
- narzędzia i elektronarzędzia
- sprzęt instalacyjno-sanitarny i elektryczny
- glazura i terakota mrozoodporne (import Włochy, Szwajcaria)
- usługi cięcia płyt

Godziny otwarcia

od poniedziałku do piątku 10.00 – 18.00

**HURTOWNIA  
ART.SZKOLNYCH  
PAPIERNICZYCH  
PRZEMYSŁOWYCH**

**Marbel**

POLAND ŁÓDŹ BRUKOWA 6/8  
Tel.(4842)512318w.91 Tel./Fax(4842)512795

\*\*\*\*\*  
BEZPOŚREDNI IMPORTER  
COTYGDNIOWE DOSTAWY  
KONTENEROWE Z AZJI I USA  
UDZIELAMY RABATU

PPHU MAXBUD, Starowa Góra k/Łodzi  
ul. Okieńska 8, tel. 14 12 86, telex 88 55 51 maxbf

OFERUJE  
REWELACYJNE, KOMFORTOWE I ELEGANCKIE  
uznane w Europie Zachodniej  
**DREWNIANE EURO-OKNA**

- wysokiej jakości,
- ciepłochronne,
- super szczelne,
- łatwe i wygodne w myciu i użytkowaniu,
- otwierane w 2 kierunkach,

- termozolacyjna szyba zespolona,
- uszczelnienie silikonowe,
- uszczelka gumowa,
- okładnik aluminiowy,

maxbud



**PILNIE  
SPRZEDAM  
PODNOŚNIK  
SAMOCHODOWY**

tel. 32-61-79  
w. 102  
godz. 8 - 16

**POLIGRAFIA REKLAMOWA  
ŁÓDŹ, ul. Lipowa 80  
tel. 37-51-17, 37-51-18**

**SZYBKO - TANIO - SOLIDNIE**

- NADRUKI NA FOLIACH I PAPIERACH SAMOPRZYLEPNYCH
- PAPIERY FIRMOWE - WIZYTÓWKI
- KOPERTY - TORBY REKLAMOWE -
- NADRUKI NA GADGETACH -
- PROJEKTOWANIE GRAFICZNE -
- SKŁAD KOMPUTEROWY -

**TERAZ YAGRAF**

**Sprzedam  
stoły  
krawieckie**

tel.

84-73-64

Łódź

**Hurtownia  
„KOSMETYK”**

oferuje  
wyroby perfumeryjno-kosmetyczne  
i  
chemię gospodarczą  
renomowanych firm  
krajowych i zagranicznych.

Dostawa zakupionych wyrobów naszym transportem gratis.

Zapraszamy w godzinach 8.00 – 16.00,  
w soboty 8.00 – 14.00

90-613 Łódź, ul. Gdańska 81  
telefony: 33-72-52, 32-05-13  
telefon/fax: 33-18-85

**5**  
**WTOREK**  
Ireny Waldemara

**PROGRAM I**

8.00 Dzień dobry  
9.00 Wiadomości poranne  
9.10 Domowe przedszkole  
9.35 Porozmawiamy o dzieciach  
9.45 To się może przydać  
10.00 „Dynastia” – serial USA  
10.50 To się może przydać  
11.05 Kwadrans na kawę  
11.20 Pagart przedstawia  
12.00 Wiadomości  
12.10 Program dnia  
12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna  
12.15 Agroszkola

**PROGRAM I**

12.50 Surowce – Miedź – serial niemiecki  
13.05 Świadkowie przeszłości  
13.20 Fizyka  
13.50 Czy Czarnobyl jest znów możliwy?  
14.00 Chemia  
14.30 Spotkanie na Eufracie – film dokum.  
14.55 Przygody kapitana Remo  
15.15 Sezam  
15.30 3-2-1 kontakt „Ziemia się osuwa” – serial produkcji USA  
16.10 Program dnia  
16.15 Dla dzieci Tik-Tak

**PROGRAM I**

17.05 Język ang. dla dzieci  
17.15 Teleexpress  
17.35 „Królik Bugs przedstawia” – serial USA  
18.00 Druga rewolucja rosyjska – serial dokum.  
19.00 Narodziny firmy  
19.15 Dobranoc  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Dynastia” – serial USA  
21.00 Studio Zapis  
22.15 Rock-express  
22.45 Wiadom. wieczorne  
23.00 „Wódka, pozwól żyć”  
23.25 Family Album  
23.40 Poezja na dobranoc

**PROGRAM II**

7.30 Panorama  
7.40 Rano  
8.10 „Diplodorianie” – serial  
8.35 Świat kobiet  
9.00 Program lokalny  
9.30 Rano  
9.40 „Pokolenia” – serial USA  
10.00 CNN  
10.15 Język francuski  
10.45 Teleklinika dr A. Kaszpirowskiego  
12.10 Rano  
15.45 Powitanie  
15.50 „Diplodorianie” – serial  
16.15 Sport

16.40 Tragedia Czarnobyla  
17.05 Przegl. Kronik filmowych  
17.40 Moja modlitwa  
18.00 Program lokalny  
18.30 „Pod wspólnym dachem” – serial francuski  
19.00 „Pokolenia” – serial USA  
19.20 Rozmowy o Rzeczypospolitej  
19.30 Język angielski  
20.00 Studio sport  
20.30 Moje książki – Wiktor Woroszyński  
21.00 Panorama  
21.30 Sport  
21.40 „Ekskaliber” – film ang.  
24.00 Panorama

**6**  
**ŚRODA**  
Judyty Juranda

**PROGRAM I**

8.00 Dzień dobry  
9.00 Wiadomości poranne  
9.10 Domowe przedszkole  
9.35 Porozmawiamy o dzieciach  
9.40 Program dnia  
9.45 Głowa do góry  
10.00 „Kobieta za ladą” – serial  
10.50 Głowa do góry  
11.05 Kultura ludowa  
11.50 Film dokumentalny  
12.00 Wiadomości  
12.10 Program dnia  
12.15-16.10 Tel. Edukacyjna  
12.15 Agroszkola

**PROGRAM I**

12.45 Chochlikowe psoty, czyli zmagania z ortografią  
13.05 Spotkania z panem Pa-skim  
13.40 Telew. Słownik Biograficzny Historii Najnowszej  
14.05 Z naszych dziejów  
14.35 Swego nie znacie  
14.45 Spotkania z literaturą  
15.20 Poczet nauki polskiej  
15.40 Uniwersytet Nauczycielski  
16.10 Program dnia  
16.15 „Latający Holender”  
16.45 Kino nastolatków: „Ostatni elektryczny ry-cerz” – serial USA

**PROGRAM I**

17.15 Teleexpress  
17.35 Klinika zdrowego czoł-wieka  
18.00 „Bill Cosby show” – se-rial USA  
18.30 Encyklopedia II wojny światowej  
19.00 10 minut dla ministra pracy  
19.15 Dobranoc  
19.30 Wiadomości  
20.10 Studio sport  
22.00 „Aby do świtu” – nowela  
22.20 Refleks  
22.45 Wiad. wieczorne  
23.00 „Dom” – serial polski  
0.20 Poezja na dobranoc

**PROGRAM II**

7.30 Panorama  
7.40 Rano  
8.10 „Starcom – kosmiczne siły zbrojne St. Zjedn.”  
8.35 Świat kobiet  
9.00 Transmisja obrad Sejmu  
15.45 „Starcom – kosmiczne siły zbrojne St. Zjedn.”  
16.15 Sport  
16.30 Panorama  
16.40 Ekostres – „Zostawić czy wyciąć”  
17.00 Losow. Gier Liczbowych  
17.05 Miłos Forman – film dok.

18.00 Program lokalny  
18.30 „Allo, allo” – serial ang.  
19.00 „Pokolenia” – serial USA  
19.20 Wywiad „Dwójki”  
19.30 Język angielski  
20.00 „Z biegiem rzeki” se-rial australijski  
21.00 Panorama  
21.25 Ekspres reporterów  
22.00 Studio teatralne „Dwójki” – Albert Camus „Upadek”  
23.05 „Jestem za” – E. Łętowska  
23.55 Nowa rzeczywistość artystyczna  
24.00 Panorama

**7**  
**CZWARTEK**  
Sawy Ludmiły

**PROGRAM I**

8.00 Dzień dobry  
9.00 Wiadomości  
9.10 Domowe przedszkole  
9.35 Porozmawiamy o dzieciach  
9.40 Program dnia  
9.45 Przyjemne z pożyte-cznym  
10.00 Estera Egeto „Cienie” – (1)  
11.00 Przyjemne z pożyte-cznym  
11.15 Po sześćdziesiątce  
11.35 Azymut – magazyn woj-skowy

**PROGRAM I**

12.00 Wiadomości  
12.10 Program dnia  
12.15 Agroszkola  
12.50 „Wspaniała maszyna” – serial włoski  
13.40 „Człowiek z wydm” – film dokum.  
14.15 Dookoła świata  
15.10 „Zwierzęta świata” – se-rial dok. prod. angielskiej  
15.40 „Przez lądy i morza”  
16.10 Program dnia  
16.15 Dla młodych widzów: „Kwant”  
17.15 Teleexpress  
17.35 Magazyn katolicki  
18.00 „Sherlock Holmes i dr

**PROGRAM I**

Watson” – serial ang.-pol.  
18.25 Prawo i bezprawie – program rzeczownika praw obywatelskich  
19.15 Dobranoc  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Detektyw z Nicei” – se-rial franc. (1)  
21.05 „Pegaz”  
21.35 Telemuzak  
22.05 Studio „Temat”  
22.45 Wiadomości wieczor-ne  
23.00 Divertimento – „Skrzypek z kwartetu im. Cza-stuszkiewicza”  
23.45 Poezja na dobranoc

**PROGRAM II**

7.30 Panorama  
8.10 „Nowe przyg. He-Mana”  
8.35 Świat kobiet  
9.00 Transmisja obrad Sejmu  
10.45 Rano  
15.45 Powitanie  
15.50 „Nowe przyg. He-Mana”  
16.15 Sport – Nauka gry w te-nisa  
16.30 Panorama  
16.40 Gielda  
17.05 „Kaszubi” – film dokum.  
18.00 Program lokalny  
18.30 „Marc i Sophie” – serial

18.55 Europuzzle  
19.00 „Pokolenia” – serial USA  
19.20 Jaka konstytucja – III Rzeczpospolita  
19.30 Język francuski  
20.00 Studio sport  
21.00 Panorama  
21.30 Sport  
21.40 Bez znieczulenia  
22.00 „Kornblumenblau” – film fabularny produkcji polskiej  
23.30 Cały świat gra komedię – T. Łomnicki – w godzinę premiery „Króla Leara”  
24.00 Panorama

**8**  
**PIĄTEK**  
Lizy Stanisława

**PROGRAM I**

8.00 Dzień dobry  
9.00 Wiadomości poranne  
9.10 Domowe przedszkole  
9.35 Porozmawiamy o dzieciach  
9.40 Program dnia  
9.45 Szkoła dla rodziców (1)  
10.00 „Dziedzictwo Guldenbu-rgów” – serial niemiecki  
10.45 Szkoła dla rodziców  
11.00 Działkowe spotkania  
11.40 Moja modlitwa  
12.00 Wiadomości  
12.10 Program dnia  
12.15-16.10 Tel. Edukacyjna

**PROGRAM I**

12.15 Agroszkola  
13.00 Teleplastikon  
13.20 Eko-lego  
13.40 „Al-Kibla”, kierunek na Mekkę” – serial hiszpański  
14.10 ABC ekonomii  
14.15 Jeśli nie Oxford, to co?  
14.35 Pogranicze  
14.45 Dokument trochę inny  
15.15 Szkoła żon  
15.35 Uniwersytet Nauczyciel-ski  
16.10 Program dnia  
16.15 Ciuchcia  
17.05 Język angielski dla dzie-ci  
17.15 Teleexpress

**PROGRAM I**

17.35 Laboratorium  
17.55 Za kierownicą  
18.00 „Dziedzictwo Guldenbu-rgów” – serial niemiecki  
18.50 Łoża  
19.15 Dobranoc  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Zwycięstwo miłości” – serial włoski (1)  
21.40 Aby do świtu  
22.00 Polskie ZOO  
22.15 Magazyn 60/90  
22.45 Wiadomości wieczor-ne  
23.00 Siódemka w Jedyńce  
0.30 Jutro w programie  
0.35-2.00 Noc z gwiazdami

**PROGRAM II**

7.30 Panorama  
7.40 Rano  
8.10 „Piff i Herkules” – serial francuski  
8.35 Świat kobiet  
9.00 Transmisja obrad Sejmu  
15.45 Powitanie  
15.50 „Piff i Herkules” – serial francuski  
16.15 Z kart krakowskiego ar-chiwium  
16.30 Panorama  
16.40 Benny Hill  
17.10 Nagi Hollywood – „18

miesiące życia” – serial an-gielski  
18.00-21.00 Program lokalny  
21.00 Panorama  
21.30 Sport  
21.40 „Zmowa milczenia – film fabularny produkcji kanadyjskiej  
23.10 Benny Hill  
23.40 Non stop kolor – „Paul McCartney” – film angielski (1)  
24.00 Panorama  
0.10-0.55 Non stop kolor – (2)

**9**  
**SOBOTA**  
Grzegorza Bożydara

**PROGRAM I**

7.30 Program dnia  
7.35 Wieści  
7.55 Wszystko o działce  
8.20 Z Polski... – reportaż  
8.30 Rynek Agro  
9.00 Wiadomości poranne  
9.10 Ziarno – program red. ka-tolickiej  
9.35 5-10-15 – program dla dzieci i młodzieży  
10.30 Jęz. angielski dla dzieci  
10.35 „Wojownicze żółwie Nin-ja” – serial USA  
11.00 Świątynie przyrody – film przyrod. francuski

**PROGRAM I**

11.30 Telewizyjny Koncert Ży-czeń  
12.00 Wiadomości  
12.10 Program dnia  
12.15 Wędrowki dalekie i bli-skie  
12.50 Eko-Echo  
13.00 Dzwony cerkwi  
13.30 My i świat  
14.00 Kacze opowieści  
15.15 Telewizyjny Teatr Roz-maitości  
16.05 Z polski rodem  
16.40 Poradnik domowy  
17.15 Teleexpress  
17.35 Nowy Styl  
18.00 „Detektyw w sutannie” –

**PROGRAM I**

18.45 Z kamerą wśród zwie-rząt  
19.00 Małe wiadomości DD  
1.10 Dobranoc  
19.30 Wiadomości  
20.00 Polskie ZOO  
20.20 Sportowa sobota  
21.00 Konkurs Piosenki Euro-wizji  
0.05 Film fabularny  
**PROGRAM II**  
7.30 Panorama  
7.35 Kaliber '92  
8.00 Rano  
8.20 Mała księżniczka  
8.45 Ona – magaz. dla kobiet

**PROGRAM II**

9.10 Berlinare '92  
9.40 Tacy sami  
10.00 Wspólnota w kulturze  
10.30 Magazyn przechodnia  
10.40 Kolekcja dla króla  
11.00 PKF  
11.10 Akademia Polskiego Fil-mu: „Rok pierwszy”  
12.45 Reporterzy „Dwójki” przedstawiają  
13.00 Zwierzęta świata  
13.30 Młodzieżowa Akademia Filmowa „Cynga”  
14.00 Wzrockowa lista przeb.  
14.30 Kłasztory polskie  
15.10 Studio sport  
16.00 Program dnia

16.05 Licytacja – teleturniej  
16.25 Losowanie Gier Liczbo-wych  
16.30 Panorama  
16.40 „Port lotniczy Düssel-dorf” – serial niemiecki  
17.30 Studio sport  
18.45 Program lokalny  
19.00 Franca w Polsce  
20.00 Studio koncertowe Pol-skiego Radia  
21.00 Panorama  
21.25 Słowo na niedzielę  
21.30 „Na południe od Bra-zos” – serial USA  
23.15 Legendy filmu  
24.00 Panorama

**10**  
**NIEDZIELA**  
Izydora Antonina

**PROGRAM I**

7.55 Program dnia  
8.00 Rolnictwo na świecie  
8.15 Dylematy  
8.35 Notowania  
9.00 Teleranek  
9.55 Język angielski dla dzieci  
10.00 „Operacja Mozart”  
10.30 „Rzeka Żółta” – serial  
11.20 Telew. Koncert Życzeń  
11.50 Magazyn Morze  
12.20 Tydzień  
13.00 Teatr dla dzieci: „Nagi król”  
13.45 W starym kinie: „Taje-mnica panny Brinx”

**PROGRAM I**

15.15 Studio sport  
16.15 Smak życia  
16.55 Klub samotnych serc  
17.15 Teleexpress  
17.35 7 dni – świat  
18.05 „Paradise – znaczy raj” – serial USA  
19.00 Wieczorynka  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Rodzina Straussów” – serial niem. ameryk.  
21.00 Sportowa niedziela  
21.30 Piosenki z kabaretu O. Lipińskiej  
22.30 Świat filmu animow.  
23.00 Teatr w kadrze  
23.40 Zakończenie programu

**PROGRAM II**

7.30 Przegląd tygodnia  
8.00 „Rodzina Straussów” – serial niem. ameryk.  
8.55 Słowo na niedzielę  
9.00 Powitanie  
9.10 Rebusy – teleturniej  
9.30 Program lokalny  
10.30 Ulica Sezamkowa  
11.30 Róbla, co chceta – program J. Owsiaaka  
11.55 Animals  
12.35 Podróże w czasie i przestrzeni  
13.30 Auto – magazyn  
14.00 Klub Yuppies?

**PROGRAM II**

14.25 Studio sport  
15.10 Śpięcie  
15.25 Kino rodzinne: „Powrót do domu” – film angielski  
16.20 Program dnia  
16.30 Panorama  
16.40 Minilista przebojów  
17.10 Światowe Dni Muzyki  
17.30 Studio sport  
20.00 Telekonferencja „Dwójki”  
21.00 Panorama  
21.30 „Dotknięci” – dramat psych. USA  
23.00 Studio Koncertowe Pol-skiego Radia  
24.00 Panorama

**11**  
**PONIEDZIAŁEK**  
Igi Miry

**PROGRAM I**

13.30 Wiadomości  
13.40 Program dnia  
13.45-16.10 Telewizja Eduka-cyjna  
13.45 Mechanizm ekonomii rynkowej  
14.15 ABC ekonomii  
14.20 Zarządzanie  
14.35 Gospodarka Stanów Zjedn.  
15.05 ABC ekonomii  
15.10 Rozwój firm  
15.40 Uniwersytet Nauczyciel-ski  
16.10 Program dnia

**PROGRAM I**

16.15 Luz – program nastolat-ków  
17.15 Teleexpress  
17.35 Antena  
18.00 „Alf” – serial produkcji USA  
18.30 Kraje, narody, wydarze-nia  
19.00 Katolicki magazyn mło-dzieżowy  
19.15 Dobranoc  
19.30 Wiadomości  
20.05 Teatr TV: „Cieszymy się życiem”  
21.55 Telewizyjny music-hall  
22.25 Aby do świtu – teleno-wela TP

**PROGRAM I**

22.45 Wiadomości wieczor-ne  
23.00 Umarłem, aby żyć – film polski  
0.30 Poezja na dobranoc  
**PROGRAM II**  
16.25 Powitanie  
16.30 Panorama  
16.40 Sonda  
17.10 Artysta i jego świat  
17.40 Ojczyzna – polszczyzna  
18.00 Program lokalny  
18.30 „Biuro, biuro” – serial niemiecki  
19.00 „Pokolenia” – serial prod. USA

**PROGRAM II**

19.20 Fotel „Dwójki”  
19.30 Program muzyczny  
20.00 Wielka piłka  
20.30 Klawisz – film dokum.  
21.00 Panorama  
21.30 Sport  
21.40 Wydarzenie tygodnia  
22.00 „Opowieści z dre-szczykiem” – serial an-gielski  
23.00 Publicystyka kulturalna  
24.00 Panorama

**PILNIE  
SPRZEDAM  
PODNOŚNIK  
SAMOCHODOWY**  
tel. 32-61-79  
w. 102  
godz. 8 - 16



## Felieton Bogusława Kukucja

Jeżeli w Łodzi groźnie wyglądający młodzi ludzie szukają zaczepki, to pytają: „Za kim jesteś? Za Widzewem czy ŁKS?”. Wybór nie jest ważny. I tak dostaniesz w łeb. Uratować cię może tylko jedna odpowiedź: „Nienawidzę Legii”. Takiego zostawia w spokoju.

Skąd się bierze taki stosunek do Legii, jednego z najbardziej zasłużonych polskich klubów sportowych?

W Łodzi ma to uzasadnienie wręcz „genetyczne”. Warszawiacy i łodzianie nigdy się nie kochali, nawet w czasach przedwojennych i potem, gdy „cały naród budował swoją stolicę”. Dwa największe polskie miasta leżą zbyt blisko (136 km). Stolica zawsze spoglądała z góry na brydka, robotniczą Łódź, a ta nie chciała się pogodzić z rolą poniżanej. Warszawa ssała z Łodzi wszystko co najlepsze np. w kulturze, rodząc kompleksy u łodzin. Czasem niezasadne. Sport jest dziedziną, w której Łódź broni się przed mianem prowincji. W kilku dyscypli-

nach jest wręcz odwrotnie i tego „warszawka” nie może przeboleć. Kiedyś nazwaliśmy Legię „drużyną z Kolaszką i Skierniewiczem”. Ciężko było się pogodzić dumnym warszawiakom z takim mianem i pamiętają mi to do dziś, dowodząc, że to oni są bardziej zakomplekszeni od łodzin.

Wada warszawiaków, wynikająca z pokochania pierwszoplanowej roli opiniodawczej, jest mentorski i lekceważący ton wobec innych ośrodków. Tymczasem stolica nie może sobie poradzić z własnymi problemami, w tym w sporcie, ale poucza innych. To dodatkowo denerwuje kibiców sportowych. Stąd te okrzyki na sobotnim meczu „Szpakowski, gdzie jest ta Legia?”. Żurnaliści warszawscy nabrali nawyków krytykowania i szukania często dziury w całym poza stolicą, choć pod bokiem mają przykłady kliniczne złej roboty, również w sporcie.

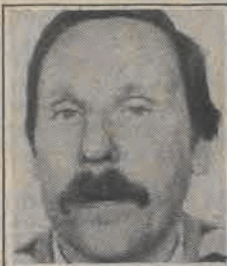
Kolejnym źródłem niechęci do Legii są wieloletnie korzyści z dominującej roli wojska, wykorzystywania tej instytucji do rabow-

ania talentów. Niestety, dziennikarze warszawscy stawali się wręcz wykonawcami poleceń wojskowych („Ruki po szwam”) i wciskali narodowi głupoty o konieczności odbywania służby wojskowej przez znanych sportowców, bo „załamię się obronność kraju”. Bez nakładów budowano potęgę Legii cudzym kosztem. Nawet poważna „Rzeczpospolita” miała „zasługi” na tym polu w czasach, gdy wojsko gonilo uciakającego z autokaru Wijasa, wcielalo Bake do obierania ziemniaków przy Wale Pomorskim, by zastraszyć konkurentów, zmusić do uległości. Kiedy po „aferze na Okeciu” w 1980 roku pisano o „cięciu lancetem łódzkiej bandy czworga”, to starannie rozdzielono w tej prowokacji piłkarzy łódzkich klubów od reszty, choć przewinienia np. wtedy legionisty Janasa były podobne. Po to, by zniszczyć rywala poza boiskiem, skoro na meczu nie szło. Nawet sprawy kar dla piłkarzy były nadużywaniem wojska dla spraw Legii i braku równego traktowania tzw. terenu (panowie Bomba i Przygocki z wydziału dyscypliny PZPN). Warto zwrócić uwagę, że kibice innych warszawskich klubów np. Polonii czy policyjnej teraz Gwardii, są traktowani normalnie, a nawet sympatyczniej niż pozostali. Na ich drużyny nikt nie krzyczy „złodziej”, jak na legionistów, także poza Łodzią.

Pozostaje kwestia postawy samych sportowców Legii. Oni przejmują zwyczaj patrzenia z góry. Przykładem arogancji i nadmiernej pewności siebie był Kazimierz Deyna, uwielbiany przez warszawiaków do dziś. Każda próba krytyki tego

świetnego zawodnika, ale niezbyt mądrego bufona, spotykała się z kontrą warszawskich dziennikarzy i zarzutem braku obiektywizmu czy fachowości. Tak obrzydzili narodowi Deyne, że na Stadionie Śląskim został wygwizdany po zdobyciu arcyważnego gola, dającego Polsce awans do mistrzostw świata „Mundialu-78”.

Widzew w ostatnich 34 meczu ligowym z Legią wyrównał bilans spotkań wygrywając pewnie 3:0. Wypadło przyjąć to po sportowemu, bo zespoły dzieliła w sobotę różnica klas. Tymczasem po meczu legenda legionistów, kiedyś reprezentant Polski, potem trener i wieczny asystent Lucjan Brychczy, obnosił w aktorski sposób żale wobec sędziego Kostrzewskiego, który przy wyniku 3:0 wyrzucił z boiska chamsko kopiącego rywala Gmura. Wcześniej żółtymi kartkami obdzielił łodzian Chałaskiewicza, Szulca, Łapińskiego, uniemożliwiając im występy w następnym meczu. Jakoś nie widzieliśmy takiej reakcji pana Lucjana, gdy jesienią w stolicy z czerwoną kartką wyrzucono z boiska Legii Kosowskiego za mniejsze przewinienie, a jedyny zwycięski gol Legii padł ze spalonego. Podobne reakcje jak Brychczego, dają pewność, że stosunki polskich klubów z Legią będą nadal napięte. Oby nigdy nie doszło do takich burd jak na stadionie widzewskim 17 maja 1981 roku, w finale Pucharu Polski w Częstochowie z Lechem w 1980 (były ofiary śmiertelne) i nie trzeba było pisać nowej „Ballady o Mariuszu” (poświęconej kibicowi ŁKS uduszonemu szalikiem klubowym przez sympatyków Legii w pociągu).



## Wojciech Filipiak komentuje

„Co ja narobiłem – wyprowadziłem drużynę na trzecie miejsce i teraz muszę uciekać do Izraela jak Bagnik” – mówił z ironią Paweł Kowalski po wtorkowej decyzji o zmianie trenera, podjętej przez bossów Widzewa. Kolejny trener pożegnał się z posadą, co w piłkarskiej, ligowej codzienności – nie tylko w Polsce – nie jest niczym nadzwyczajnym, bo to była siedemnasta zmiana szkoleniowca w drużynach naszej pierwszej ligi w

sezonie 1991/92. Jest już i osiemnasta, bo zrezygnował z prowadzenia debickiego Pegrotouru Tadeusz Gaszyński, już czwarty (!) w tym sezonie trener drużyny z Dębicy. Pegrotour jest ostatni w tabeli, trudno się więc dziwić tym zmianom. Widzew jednak – mimo niewątpliwych wpadek, jaką była porażka z ŁKS i remis z Hutnikiem (bo przecież nie wyeliminowanie z Pucharu Polski przez Górnika, drużynę klasyfiko-

waną obecnie wyżej w tabeli) – z czołówki nie wypadł. Nie będziemy oceniać trenerskich kwalifikacji Pawła Kowalskiego, bo nie one decydowały przecież o zmianie. Charakterystyczna jest niecierpliwość sponsorów, bo to z ich woli i łaski jeden człowiek został upokorzony, a drugi – wyniesiony.

Szczegóły tej zmiany są wyjątkowo pikantne – wątpliwe, by dziennikarze związani z obozem widzewskim je ujawnili. Po pierwsze – trener Żmuda był czwartym szkoleniowcem, do którego zwracali się w ostatnim okresie emisariusze Widzewa, co dowodzi, że o zmianie trenera myślano już od pewnego czasu. Po drugie – o zaangażowaniu Władysława Żmudy wiadomo już w poniedziałek wieczorem, i to nie tylko w Łodzi, ale i w Katowicach. Po trzecie – jeszcze we wtorek powiedziano w klubie Pawłowi Kowalskiemu, że zostaje do końca sezonu. Po czwarte – zmianie trenera przeciwny był sam prezes Ludwik Sobolewski, ale – jak widać, jego głos niewiele się już liczy. I wreszcie po piąte – Władysław Żmuda kilka lat temu zwolniony został w

podobnych okolicznościach z katowickiego GKS: odszedł, gdy prowadzona przez niego drużyna była na... pierwszym miejscu w tabeli, ale też w opinii zwierzchników, grała źle.

Na tej piłkarskiej karuzeli najlepiej jest – piłkarzom. Kibice pogwizdzą i pokrzykują czasem na nich na meczach, ale działacze rozliczają głównie trenerów, a do działaczy dobiera się prasa. Nie podzielałem wprawdzie często wyrażanej opinii, że całe zło w sporcie idzie od nieudolnych, przekupnych, oglądających się tylko za własnym zyskiem i pilnujących stołków działaczy, bo wiem – nawet z własnego doświadczenia – jak trudna i niewdzięczna to praca, ale niektóre posunięcia (choćby może nawet w zamyśle słuszne), poprzez towarzyszące im okoliczności takie wrażenie u mniej zorientowanych, a „żądnych krwi” kibiców wywołują. Nie wychodząc poza łódzkie podwórko – przypomnijmy sobie farsę z „konkurem” na trenera ŁKS przed rokiem, o aktualnej sprawie widzewskiej już nie wspominając.



## Zdaniem Dariusza Postolskiego

1956 rok – Pierwszy prawdziwy mecz piłkarski ŁKS-Legia.

Nawet nie przypuszczałem, że będzie to dla mnie początek nieuleczalnej choroby. Nazywa się ona krótko – Futbol. Nie przypuszczałem także, że mam

przed sobą tych, którym uda się rzecz na pozór niemożliwa – zintegrowanie Polaków.

Bez względu na pochodzenie społeczne, wykształcenie, wiek i orientację polityczną. Zespół wszystkich Polaków. Połączy nas jedna rzecz – nienawiść do

warszawskiej Legii. Bezwzględna, czysta i bezinteresowna. Wiedzą zatem że, gdy przechodzisz obok miejsca skąd słychać wietlisyteczny tłum skandujący „?? Złodziej!!! Złodziej!!!...” – to nie jest to sąd bądź rozliczanie kolejnej partii rządzącej w naszym kraju.

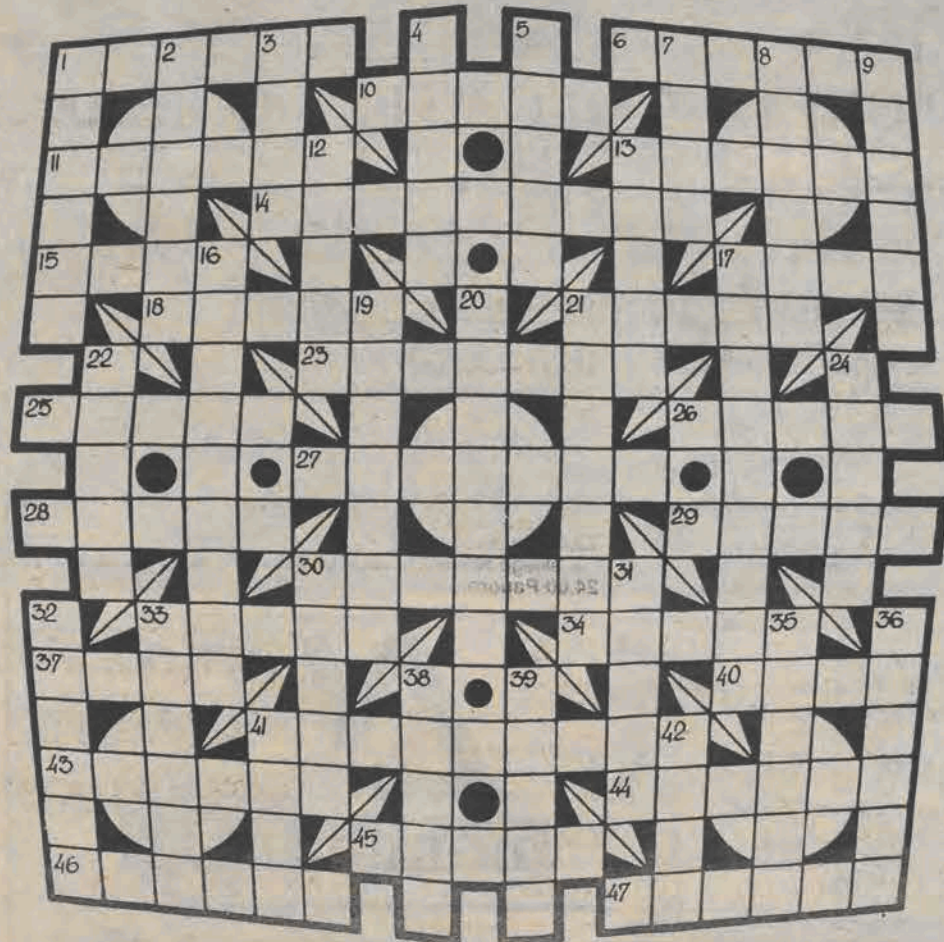
To mecz piłkarski z udziałem Legii Warszawa. Jedenastu młodych ludzi w zielonych koszulkach złączyło naród, czy to nie jest pięknie? I to bez hasła o demokracji, wolności słowa, aborcji i proporcji, zapewnienia o kolejnej Japonii i gospodarczym cudzie.

Wystarczy tylko, że się pokażą a już wszyscy wiedzą o co chodzi. Mają więc wtedy to, na co zasługują, swój Sąd Ostateczny. Złodziejcie i krzywdzicie nas! Przez nich jest nam tak źle, głupio i może nawet bez perspektyw. Ależ to proste! To oni – Legia kradną, uprowadzają, przekupują. Oni przecież tak Deyne w głowie pomieszały, że za nic nie chciał

do Łodzi wrócić, podobnie jak bracia Błautowie do Opola i jeszcze paru innych także. To oni są – odrażający, brudni, źli – a my biedni, czyści i bezbroni. To nasi działacze są uczciwi, a ich – to zwykli oszuści. Oni są czarni a my biali. Wracamy zatem szczęśliwi, dopadliśmy ich wreszcie, złodziei, nakrzywdziliśmy im, teraz będzie można w pracy i w domu odpocząć. Grzechy odpuszczone.

A ja? – Ja ich tam lubię. Jak to za co? Za to, że nas złączyli, w jedną wielką Rodzinę. Rodzinę Pełną Nienawiści. Medale by im lepiej – niech się tu od nich uczą politycy. Ze naród można do kupy. Bez przemówień Sejmu i Senatu. Chwała Legii – dobrze, że jest, bo potrzebna. Choć solą nam w oku – nam kryształowym i uczciwym. Białym. Nieskazitelnym. Aniołom – prawie.

Zgaszę światło, po cichu otworzę okno i teraz może, już bezpiecznie, krzyknąć do woli... „Legia!! Legia!! CEE!! WWUU!!! KAES!!!”.



## LEGO-KRZYŻÓWKA

**POZIOMO:** 1. Pływająca krzyżówka; 6. Państwo w Europie; 10. Kciuk i wskazujący; 11. Rzemieślnik od upręży, siodeł i pasów; 13. Utwór literacki pozbawiony większej wartości; 14. Poprzednik, zwiastun; 15. Imieninowy ze świeczkami; 17. Twierdzenie dla którego przedstawia się uzasadnienie; 18. Kawon; 21. Dwukołowy pojazd; 23. Stołek bez oparcia i poręczy; 25. Okulary dla narciarzy; 26. Przestrach; 27. Kompozytor operetki „Trembita”; 28. W tytule opery Donizettiego jest z Lammeroor; 29. Przed budowlą; 30. Szeregi po obu stronach ulicy; 33. Odrabianie z trudem i bezmyślnie zadanych lekcji; 34. Rysunkowa zagadka; 37. Największy obok H. Sienkiewicza powieściopisarz i nowelista polski; 40. Czerwone spód Monte Cassino; 41. Choroba na Nilu; 43. Z rodziny psów; 44. Składają się z podpór połączonych lukami; 45. Pietno; 46. Portiera; 47. Postanowienie prawodawcze.

**PIONOWO:** 1. Dawny ozdobny powóz; 2. Mnóstwo; 3. Świąteczna ryba; 4. Bitwa; 5. Materiał na pieluszki; 7. Myśliwski pies; 8. Zegarek stosowany w sporcie; 9. Fotograficzny; 12. Desant; 13. Automat kuchenny; 16. Nie tramwaj i nie autobus, a przewozi ludzi; 17. Do hodowli zwierząt lądowodnych; 19. Locum dla samotnika; 20. Osoba nigdy się nie uśmiechająca; 21.

Zwierzę z północy; 22. Władza umysłowa; 24. Mkną po nich tramwaje; 30. Surowiec na powrozy; 31. Pobory rencisty; 32. Sprzymierzenie; 33. Taniec francuski z XVI i XVII wieku; 35. Roślina warzywna; 36. Nauka przyrodnicza; 38. Lubieżnik, rozpustnik; 39. Z wiosłami do pływania; 41. Stolica Egiptu; 42. Bóg wojny dzikiej i okrutnej.

Redaguje: J. Kałużka

Wśród czytelników, którzy nadesłali do redakcji prawidłowe rozwiązania rozlosowany zostanie komplet klocków lego. Termin – do 11.05.1992.

### Rozwiązanie krzyżówki 16

**POZIOMO:** mustyki, Coleman, kraul, yucca, cytat, eks, dno, Kras, skos, Elza, atak, darmo, ogrom, Dafne, ważny, urok, Laco, tryb, tyńf, kíp, sek, Breza, unicy, ulena, trzepak, wiskoza.

**PIONOWO:** makak, szakal, yale, irys, loch, czad, loco, motyka, notes, Rega, szum, stóg, okno, RAF, ryż, ażur, niob, agat, neon, rycerz, cycero, Tybet, fraza, karp, pułk, pień, siew, kurs.

(jk)

## Widzew-Legia 3:0

Na stadionie RTS Widzew jest specjalny sektor wydzielony dla kibiców drużyny przyjezdnej. Położony na wprost zegara, za plecami ma stację kolejową Łódź-Niciarniana. Dla bezpieczeństwa miłych gości otoczony jest gęstą, masywną siatką, wzmocnioną zwykle specjalnymi siłami policyjnymi. W trosce o szczególnie miłych gości, a takimi są kibice stołecznej Legii (ich drużyna, zresztą, też) siły są zwielokrotnione. Ze stacji i na stację odprowadza ich gesty kordon policjantów, a w przerwie meczu, na siusianie, też wyprowadza się ich pod eskortą, czyszcząc uprzednio przedpole z zadziornych i skorych do bitki kibiców Widzewa.

Na piątkowym meczu warszawiacy zajęli pole wyznaczonej im strefy. Drugą przyzdobili flagami. Sektory sąsiednie, wolne od krat też muszą być puste do połowy (tego twarde pilnuje policja), żeby nie dopuścić do zbytniego zbliżenia stron, bo historia ligowych spotkań piłkarskich uczy, że nie wychodzi to nikomu na dobre. Trwa więc jedyna wojna, jaka w tych warunkach może się toczyć – wojna na głosy.

Klub Kibica RTS Widzew, którego członkowie legitymują się szalikami w barwach klubowych, malunkami na twarzach lub spodniach, zajmuje miejsce pod zegarem. Jego odgałęzienia regionalne (np. z Piotrkowa Trybunalskiego, Sochaczewa, itd.) mają swoje miejsce w innych rejonach stadionu, z drugim co do ilości i głośności miejscem, właśnie w pobliżu warszawiaków. Ci ostatni, po przebieganiu w pomarańczowe kurtki, kojarzyli się z pracownikami MPO, co zostało wielokrotnie wyartykułowane pod ich zakratowanym adresem.

Kluby miłośników swoich drużyn są znakomicie zorganizowane, a dyscypliny mogłyby im pozazdrościć polskie formacje parlamentarne. Mają swoich liderów, wiceliderów, setników i dziesiętników, którzy od początku do końca meczu dbają o odpowiedni doping, dysponując bogatym repertuarem słowno-ruchowym, a często potrafią rozbujać cały stadion. Nie są najliczniejsi, ale zdecydowanie najgłośniejsi i najbardziej widoczni przez swą malowniczość. Przed meczem i po meczu też. Gdy jechałem tramwajem na Widzew, zmusili motorniczego do jazdy bez zatrzymywania się na przystankach, dzięki czemu nie spóźniliśmy się na spotkanie. W drodze powrotnej wszystkie środki komunikacji miejskiej jadą w towarzystwie policyjnych rysek, co od razu zmniejszyło straty materialne MPK.

Niezależnie od wydarzeń na boisku trwa wojna między kibicami. Gdy nic ciekawego się akurat nie dzieje, parę tysięcy gardel skanduje „Złodzieje, Złodzieje”, wyciągając w kierunku klatki z warszawiakami drugie tyle drgających rytmicznie pięści. „Złodzieje” odkrzyknęli za którymś razem „dzię-ku-je-my”, co wywołało szalną wręcz konfuzję stadionu. Ale tylko na chwilę. Gdy warszawiacy pracowicie i rytmicznie zagrzewali swój zespół do boju, chóralnym „ce-ce-cewuka-cewukaes...” cały stadion dokrzykiwał „kur-wa”, zagłaszając ostatnie słowo zawołania, to znaczy „Le-gia”. Warszawiacy odpowiadają rytmem męskim „RTS – chujem jest”. Gdy stołeczni przegrywali już dwiema bramkami, stadion wrykiwał pytanie zgoła retoryczne: „gdzie jest ta Legia, Szpakowski, gdzie jest ta Legia”, dając wyraz niezadowoleniu z tendencyjnych komentarzy telewizyjnych gwiazdora od sportu. Po 3:0 dla Widzewa, kibice łódzcy mieli już tylko jedno żądanie wobec gości: „na ko-lana, na ko-lana”. Warszawski chór zemdał i do końca siedział cicho. Tylko pojedynczy narwańcy zrywali się z miejsca i pokazywali w kierunku swych śmiertelnych wrogów różne śmieszne i groźne gesty, a to przejechał jeden kantem dłoni po gardle, to znów inny kierował w górę palec środkowy, który dziobiąc powietrze miał proponować miejscowym, by się „fuck you”.

Niektórzy mniej odporni nerwowo młodzieńcy z łódzkiej strony ogrodzenia, nie mogąc znieść ograniczenia terytorialnego na własnym stadionie, mylili czujność policjantów i wyrwali w stronę sektora gości. Byli wtedy zdecydowanie i szybko wypływani i usuwani poza bramę stadionu. Może

potrafią się uśmiechać (kiedyś było to zabronione), normalnie rozmawiać, są uprzejmi, gdy nie trzeba być niegrzecznym i nie obrażają się o formę „ty”.

Wykazali niesłychaną cierpliwość, gdy tuż koło ich nosów fruwały szaliki, kręciły się różne dźwiękonośne przeszkadzajki, wyciągnięte palce groziły wybięciem oczu, a schrypnięte głosy wyrzucały z gardel najbardziej wymyślne bluźni, jakich dawno nie słyszałem. Reagowali dopiero po przekroczeniu przez najbardziej rozpalonych

takich, co to działanie płci na pleć zaczynają rozpoznawać od własnej dłoni i jeden do drugiego mówi z prawie dorosłym zdumieniem: „ty, patrz, jakie to szczawie...”

Za plecami słysze starszych, może 17-latków: „Śmiać mi się chce, jak widzę na meczu palantów w garniturach.” „Nie każdy, tak jak ty – przytomnie odpowiada drugi – przychodzi tu po to, żeby się napięrdalać. Dorosli też ulegają emocjom pod wpływem boiskowych wydarzeń, wzmocnionych, co by nie powiedzieć, „kolorem skóry” tego właśnie, szczególnego rywala łódzian. Po pierwszej bramce, gość koło czterdziestki wskoczył na ławkę i zawrzeszczał: „ósma minuta, ja zwariuję, wy warszawskie brandzle, damy wam popalić!!!” – prosto w małe ucho może 3-miesięcznego dzieciaczka, który całkiem zgłupiał, trzymał się kurczowa tatusiowego sweterka.

W takiej sportowej atmosferze toczy się mecz, choć w końcówce gra staje się brutalna. Sędzia (Krzyżak, bydgoska menda, chuj!) rozdaje kilka złotych kartek i jedną czerwoną, dla legionisty. Goście nie potrafią przegrywać, faulują paskudnie i złośliwie. Temperatura na trybunach natychmiast osiąga stan wrzenia. W powietrzu czuje się błyskawice i pioruny. Stadion wyje: „przyjechali, nie wyjadą”. Policja wyprowadza warszawski sektor kilka minut przed końcem gry. Wychodzą z rzadkimi minami, żegnani przez gospodarzy eleganckim „wy-pier-da-lac”. Znow miejscowi rwą się do boju na pięści. Gdyby nie policja, mogłaby to być wspaniała bójka.

Łodzenie są zadowolony, ich pupil wygrał 3:0, a miejscowy, zniechęcony rywal ŁKS, dostał w Poznaniu „po jajach” cztery koło. Wykrzykują do stojących na peronie „Niciarki” stłoczonych przez policję stołeczniaków: „chłopaki, przyjedźcie jeszcze kiedyś”.

Gliniarze są zmezczeni. Nic dziwnego, ponad dwie godziny napięcia, do tego helmy na głowach i przezroczyście osłony na twarzach, w słońcu, bo dzień był wyjątkowo pogodny, Zważywszy na dziurę ozonową, to akurat nic złego. Chronili również własne zdrowie.

Marek Koprowski

## Wojna na głosy

### Mówią kibice z klubu Widzewa:

Mecz był taki, jaki powinien być. Widzew jest lepszy. Sędzia też zachował się neutralnie: skrzywdził jedną i drugą drużynę. Kosowski strzelił, sędzia nie uznał bramki. Bajor zatrzymał piłkę ręką na karnym – nie zauważył. Kibice Legii wypadli cienko – wynik ich od razu ustawił na straconej pozycji, ale trzeba im przyznać, że raz – przy 1:0 dla Widzewa – podnieśli się w czasie fali. Było w porządku.

Cieszymy się z nowego trenera, bo nie robi głupich zmian, których nie można zrozumieć. Trener Kowalski w dwóch ostatnich meczach zrobił dwie takie zmiany, po których Widzew stracił gole. Zadowolony jesteśmy z Bogdana Józwiaka, widać chłopak gryzie ziemię! Za tydzień jedziemy do Sosnowca. Niech

pan koniecznie napisze, że zbiórka w sobotę o 8.00 na Fabrycznym. Jedziemy jak zwykle w kilkaset osób. Przez radio słyszeliśmy, że na Lechu było aż 98 kibiców ŁKS. A nas jeździ po 400. Jesienią w Warszawie na Legii było na 1000.

W Sosnowcu nie możemy głupio stracić punktów. Musi być minimum remis. Na Śląsku ciężko się gra i ciężko kibicuje. W Katowicach na trybunach krzyczą „meine liebe GKS”, śpiewają po niemiecku, wyzywają nas od „Polaczków”. Policjanci zachowują się jak kibice, a powinni być obiektywni, bo są na służbie. Często – dotyczy to kotów – sami nas prowokują. W Łodzi tego nie ma. Jak jest zadajmy, każdy może dostać pała.

„Mucha”, „Kaczmar” i „Wicek”

to dziwne, ale policjanci w ogóle nie wywoływali agresji, ani złych nastrojów w bojowym tłumie kibiców. Może dlatego, że są tak samo młodzi, że

kibiców niewidzialnej linii demarkacyjnej.

W pobliże tej linii podeszło dwóch chłopaków, może 12-letnich, chudziutkich, bledziutkich,

## KLUB KIBICA ŁKS



### ZA TYDZIEŃ REPORTAŻ Z MECZU ŁKS-GÓRNIK

## AUTOSERWIS MAREDI-MB

Łódź, ul. Strykowska 33/34 tel. 55-56-55

Zaprasza do swoich autoryzowanych stacji obsługi FSM S.A. i FSO

Sprzedaż samochodów za gotówkę:

- FIAT 126p FL ● POLONEZ CARO ● CINQUECENTO (obligacje)

Sprzedaż samochodów na raty – system argentyński (AUTOTAK-AICE KONSORCJUM):

- CINQUECENTO ● FIAT 126p ● POLONEZ CARO



Łódź, ul. Strykowska 33/43  
zapraszamy codziennie od 6 do 22  
w soboty od 7 do 13

- Naprawy Fiat 126p (autoryzacja)
- Blacharstwo – lakiernictwo
- Diagnostyka
- Przeglądy rejestracyjne
- Komis samochodowy
- Sklep części zamiennych (Fiat 126p)

Salon samochodowy  
Łódź, Wieniawskiego 70a tel. 48-73-84  
czynny codz. od 7 do 17, w soboty od 7 do 13

- Komis samochodowy wszystkich marek
- Sklep części zamiennych Fiat 126p
- Myjnia samochodowa (osobowe, dostawcze, ciężarowe)
- Smarowanie – wymiana oleju
- Diagnostyka
- Zabezpieczenie antykorozyjne FSO i FSM-SA

